

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2 — 4 po poł. Administracja otwarta od g. 9 — 5, w niedzielę i święta od 12 — 1. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie z odnośnikiem i z przesyłką pocztową 3 zł. za granicą 6 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 groszy CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem 1 w tekście 20 groszy, za tekstem 10 groszy. — W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez przedniego zawiadomienia. Konto czekowe w P. K. O. № 86187.



FRANCISZEK HRYNIEWICZ ZIEMIANIN

zmarł dnia 15 lipca b. r. w m. Kłaniańce pow. Wileńskiego w wieku lat 63.

Pogrzeb odbył się dn. 17 lipca b. r. na cmentarzu w miast. Mejszagole Msza św. za spokój duszy odbędzie się w Wilnie w poniedziałek dn. 21 lipca o godz. 10 rano w kościele św. Jana
O czym zawiadomiam krewnych, przyjaciół i znajomych
Stroskana żona.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Wyjazd Premiera do Spawy.

Premier Grabski wyjechał wczoraj do Spawy, skąd powraca w poniedziałek do Warszawy.

O tekę spraw zagranicznych.

Mówią, że stanowisko Min. Spraw Zagranicznych obsadzone będzie przez jednego z kierowników placówek zagranicznych, a pogłoski kularowe wymieniają Wielowiejskiego, Lasockiego i Filipowicza.

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników.

Najbliższa Rada Ministrów zajmie się sprawą dodatku mieszkaniowego dla urzędników, sprawa będzie rozstrzygnięta w ten sposób, że dodatek będzie liczony od 1 czerwca, a wypłacony dnia 1 sierpnia

Sobotnie posiedzenie Sejmu.

Pełnomocnictwa dla rządu.

WARSZAWA, 19.VII. (Pat). 152 posiedzenie Sejmu. Początek o godz. 4 popołudniu. Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy pos. Jaroszyńskiego, przystąpiono do głosowania nad ustawą o monopolu spirytusowym. Ustawę wraz z poprawkami przyjęto w trzecim czytaniu. Następnie przyjęto w trzecim czytaniu ustawę o pełnomocnictwach z tą zmianą, że odjęto rządowi upoważnienie do ustalania prawa własności tych nieruchomości, których tytuł własności jest sporny zgodnie z traktatem pokojowym zawartym w Wersalu i Sain Germain. (Chodzi tu głównie o dobra Żywieckie w Małopolsce i o Włoszkowice w pow. Poznańskim). Przyjęto w trzecim czytaniu bez zmian ustawę o wydatkach komunalnych w b. dzielnicy pruskiej. Pos. Smoła (Wyzw) złożył sprawozdanie o wniosku pos. Putka w sprawie naruszenia ustawy o podatku majątkowym przez zwolnienie majątków kościelnych i duchowieństwa od płacenia tego podatku. Referent wyjaśnia, że majątek kościelny we wszystkich dzielnicach wynosi 220 ha, wartości około 200 milionów złotych, należności zaś skarbowe z tego tytułu wynoszą 10 milionów złotych. Większość komisji stanęła na stanowisku, że ustawa o podatku majątkowym musi być w całej

pełni do duchowieństwa zastosowana. W czasie dyskusji zabierali głos pos. Chrućki, Chaciński i Putek. W głosowaniu przyjęto rezolucję o obowiązku płacenia podatku majątkowego od wszystkich majątków i instytucji kościelnych z wyjątkiem tych, które są poświęcone bezpośrednio kultowi. Pos. Osiecki (Piast) referuje ustawę o karach za zwłokę i odsetkach za odroczenie zapłaty podatków bezpośrednich i należności stemplowych oraz od kosztów egzekucji. Komisja oznaczyła karę od zaległości płacenia podatku gruntowego na 1%, od wszystkich innych 2%. Referent w porozumieniu z premierem i klubami sejmowymi wnosi o podwyższenie ostatniej pozycji z 2 na 4%. W głosowaniu całą ustawę przyjęto w drugim czytaniu z poprawką referenta. Po sprawozdaniu pos. Piechockiego Sejm przyjął poprawki Senatu do ustawy o sądach przemysłowych inst. kupieckich. Po odmownym załatwieniu wniosku o wydaniu 7 posłów, Izba przystąpiła do nagłośni dwu wniosków Klubu Ukraińskiego, dotyczących aresztowań na Wołyniu wśród włościan i inteligencji ukraińskiej oraz wyświęcenia na kościół cerkwi prawosławnej w województwie Lubelskim.

Konferencja prasowa państw Bałtyckich.

WARSZAWA 17.VII. (Pat). Konferencja naczelników wydziałów prasy ministerstw spraw zagran. Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski zakończyła wczoraj swe prace, po czym delegaci państw bałtyckich wyjechali wieczorem do Poznania. Konferencja miała przebieg, który wykazał zupełną zgodność poglądów na sprawy ujęte w programie przygotowanym i opracowanym przez Ministerstwo Spraw Zagran. Dyskusje toczyły się raczej na temat praktycznego wykonania proponowanych rezolucji oraz ich sprecyzowania. Ważniejsze rezolucje powzięte na konferencji dotyczą współpracy wydziałów prasy

ministerstw spraw zagran. 4 ch państw, zapewniają poparcie wycieczek naukowych, ekonomicznych, artystycznych, sportowych, dziennikarskich i turystycznych, popieranie wystaw przemysłowych, rolniczych, handlowych i artystycznych, koncertów, konkursów sportowych oraz wszelkich przejawów wymiany intelektualnej. W szczególności na propozycję delegata fińskiego postanowiono wydać najdalej w ciągu lat 3-ch podręczniki informacyjne o każdym z 4 krajów w językach 3 innych krajów. Zapewniono sobie wzajemną wymianę filmów aktualnych, narodo-

wych przezrocz i fotografów. Specjalna rezolucja wyraża opinię o konieczności udzielenia darmo dziennikarskich biletów kolejowych, a także zobowiązania ułatwień w większych miastach oraz miejscowościach leczniczych i klimatycznych dziennikarzom, udającym się na czas dłuższy dla badania jednego z krajów innych. Przy gorącym poparciu delegatów Estonji, Finlandji i Łotwy uchwalono aby wydzieliły prasowe popierały inicjatywę organizacji naukowych dla wymiany wykładów,

odczytów i poszczególnych kursów, wreszcie publikacji oficjalnych. Uznano za bardzo ważne dla wzajemnego zbliżenia się narodów zjazdy i wycieczki młodzieży, w szczególności młodzieży harcerskiej. Wreszcie podkreślono konieczność jaknajszybszego szczegółowego porozumienia technicznego oficjalnych agencji telegraficznych 4-ch państw w celu ulepszenia metod wzajemnej obsługi, w szczególności korzystania z radiotelegrafji.

Przedłużenie dnia pracy na Górnym-Sląsku.

WARSZAWA, 19.VII. (Pat). Pan minister pracy i opieki społecznej wydał w dniu 18 b. m. rozporządzenie w sprawie przedłużenia pracy w hutach górnośląskiej części województwa Śląskiego. Czas

pracy nie może być jednak przedłużony ponad 10 godzin. Tłómaczy się to ciężkim położeniem przemysłu hutniczego na Górnym Śląsku.

Zakończenie postępowania dowodowego w procesie krakowskim.

KRAKOW, 18.VII. (Pat) W dniu dzisiejszym w procesie o zjeździe listopadowym zamknięto postępowanie

dowodowe i przystąpiono do pytań. Pytań jest 196.

Konferencja międzysojusznicza w Londynie.

LONDYN, 17.VII. (Pat.). Według doniesień dzienników 3 podkomisje konferencji obradowały wczoraj popołudniu i dzisiaj zbierają się ponownie. Gdyby prace podkomisji posuwały się szybko naprzód, to dzisiaj po południu zaprzęłyby się konferencja ogólna. Na pierwszym posiedzeniu 1-ej podkomisji pod przewodnictwem Snowdena, mającej zbadać gwarancje dla wierzyteli pożyczki niemieckiej. Logan złożył oświadczenie: że Stany Zjednoczone nie nie mają przeciwko temu, jeżeli amerykański będzie mianowany generalnym agentem do spraw odszkodowań. W kwestji tej wywiązała się dłuższa dyskusja na temat, który ma zamianować tego agenta. Następnie Della Rocca główny reprezentant Francji w tej podkomisji zaproponował sankcje, któreby miała określić konferencja na wypadek, gdyby Niemcy nie wypełnili planu Dawesa. Druga podkomisja pod przewodnictwem Crewgo zajmowała się sprawą przywrócenia gospodarczej jedności Niemiec. Delegat francuski Seydoux oświadczył, że Francja pragnie przywrócenia gospodarczej jedności Niemiec, o ile to będzie możliwe. Seydoux zapowiedział, że przedstawi plan gospodarczego opróżnienia Zagłębia Ruhry, co ma się odbyć w 2 lub 3 ch etapach. III-cia podkomisja, zajmująca się organizacją niemieckich spółt oraz świadczeń rzeczowych badała kwestję tych świadczeń i proponowała zastosowanie systemu, według którego, świadczenia rzeczowe mają nastąpić wówczas, gdy wygasną układy z Micum. Dla badania jakości i oszacowania świadczeń rzeczowych ma być wybrana komisja, która będzie stała w kontakcie z Komisją Odszkodowań.

wawczych Niemiec i rozdziału ich między państwami zainteresowanymi.

LONDYN, 18.VII. (Pat). Jakkolwiek prace komisji postąpiły i postępują naprzód to jednak nie dojrzały jeszcze do tego, aby rezultaty ich prac podawać do wiadomości publicznej. Komisje sporządziły dotychczas zalecenia wizoryczne. Zalecenia te zostaną przedstawione na następnej plenarnej sesji konferencji, na której odbędzie się nad nimi dyskusja. Dopiero po przyjęciu zaleceń przez konferencję zostaną one podane do publicznej wiadomości. Druga komisja konferencji odbędzie jutro posiedzenie na którym rozważany będzie projekt francusko-belgijski, przedstawiający zasady na których miałyby się oprzeć ewakuacja Zagłębia Ruhry. Projekt ten przedłoży Seydoux.

LONDYN, 19.VII. (Pat). Pierwsza komisja rozważała projekt kompromisowy. Wszyscy delegaci okazali się zwolennikami mianowania delegata amerykańskiego wraz ze stwierdzeniem uchybień niemieckich przez komisję odszkodowań, a wraz z możliwością osiągnięcia porozumienia w tej sprawie przez trybunał haski. Co do sanacji delegacji francuskiej zaproponowali zastąpienie warunków angielskich natury politycznej warunkami natury ściśle finansowej, a mianowicie uznanie przy umiarzeniu pożyczki w wysokości 800 milionów bezwzględnie jej pierwszeństwa. Delegaci angielscy mieli uznać propozycję tę za niewystarczającą.

BERLIN, 19.VII. (Pat) Po dwudniowych obradach nad sytuacją polityczną niemiecka narodowa frakcja parlamentarna przyjęła rezolucję, w której stwierdza, że z dotychczasowego przebiegu obrad w Londynie można wywnioskować, że Niemcy będą musiały wziąć na siebie ciężkie zobowiązania, nie mając gwarancji wyswobodzenia terenów nadreńskich i Zagłębia Ruhry. Z tego powodu frakcja będzie głosowała przeciwko planowi Dawesa.

Doktor J. KACEW

choroby włosów (łupież, przedwczesne wylusienie), kosmetyka lekarska (pryszczki, pieg, znamiona, plamy, brodawki itp.) Usuwanie włosów z twarzy diatermją. Jagiellońska 3, (obok ul. Ad. Mickiewicza). Od 10—2 i 4—7.

Dzień polityczny.

Rokowania rosyjsko-angielskie.

Po ukończeniu dłuższej konferencji w Foreign Office, Rakowskijski oświadczył przedstawicielowi Reutersa, że poczyniono wielkie postępy na drodze do realizacji wielu z prac. Rakowskijski wyraził nadzieję, że bliskim jest uregulowanie całokształtu spraw będących przedmiotem konferencji.

Stosunki wewnętrzne polityczne w Niemczech.

W ruchu hitlerowskim zachodzą ciekawe objawy. Jeden z głównych agitatorów Hitlera Ester zwołał w Monachium wielki wiec, na którym wygłosił referat dowodzący, że w partji Völkische zagnieździły się wpływy żydowskie, które doprowadziły do udziału Völkische w pracach parlamentarnych. Wojna rewolucyjna w obecnej chwili jest niemożliwa, dążą jednak do niej ludzie zgromadzeni koło Ludendorfa. Ludendorf mówił wiele o wpływach ultramontańskich, zapominając o żydowskich, które zresztą bardzo często występują pod przykrywką katolicką. Dopiero gdy Völkische zawiadnął władzą w państwie, wpływy te upadną ostatecznie.

Zmniejszenie liczby komunistów.

„Prawda” stwierdza, że w kołach wojskowych zmniejszyła się liczba komunistów i robotników. W roku 1920 było komunistów 44%, w tym roku tylko 21%.

SZTUCZNE

Oczy ludzkie

(PROTEZY)

Od dnia 29 lipca do dnia 2 sierpnia 1924 r. będą wyrabiał, dopasowywał ściśle wedle natury sztuczne oczy (protezy)

W WILNIE

w Wojskowym Szpitalu Okręgowym

Karol MÜLLER

specjalista sztucznych oczu z Jeny.

Związek Ludowo-Narodowy.

KOMUNIKAT.

Koło dz. Snipiszki. W lokalu przy ul. Wilkomierskiej Nr. 1 o g. 12 i pół w niedzielę 20 b. m. kolejne zebranie z referatem red. Kownackiego na temat ustaw językowych.

Zarząd Wojewódzki łącznie z członkami Rady Wojewódzkiej odbędzie posiedzenie w poniedziałek dn. 21 lipca w lokalu Redakcji „Dzien. Wil.” (Dominikańska 4) o g. 6-jej po poł. Na porządku dziennym referat posła A. Zwierzyńskiego o ustawach językowych.

Skarbnik Zarządu Wojewódzkiego. W rozkładzie godzin i miejsc urzędowania Skarbnika Wojewódzkiego Zw. Lud. Narod. zaszły następujące zmiany:

Przyjmuje w Sekretarjacie Zarządu Wojew. ul. Dominikańska 4 (Redakcja „Dzien. Wilen.”) w poniedziałki od g. 2—3 pp.

Codziennie zaś od god. 4—6 pp. w lokalu Sekretarjatu Koła dz. „Snipiszki” ul. Mostowa 16, m. 89.

OGŁOSZENIA

W

„DZIENNIKU WILEŃSKIM”

SA

NAJLEPSZĄ PODPORĄ HANDLU

Zaprzepaszczone skarby.

Grzechem pierworodnym pierwszego naszego smutnej pamięci gabinetu p. Moraczewskiego, grzechem, który zaciężył nad wszystkimi następnymi rządami, które- brzemie do dziś dnia naród cały dźwiga — było niezrozumienie tak elementarnej prawdy, iż dobrobyt i bogactwo obywateli, jest bogactwem państwa. Rzecz jasna, iż tylko zamożni obywatele w stanie są opłacać wysokie podatki, które pozwalają rządowi utrzymywać armję, szkolnictwo, szpitale, przytulki, rozwijać komunikację. Otóż rząd socjalistyczny nie tylko lekceważył tę sprawę, ale w doktrynerskim swym fanatyzmie nienawidząc wszelkiej własności, traktował każdą jednostkę posiadającą, jako wroga państwa i społeczeństwa, którą należy zrujnować. Każdy, doprowadzony do kija i torby zebrałszy obywatel polski był tryumfem doktryny socjalistycznej — czy był on równie zdobywcą dla państwa? — raczej jego ciężarem. Jeżeli w tak wrogi sposób traktowano warstwę posiadającą w granicach Rzeczypospolitej, czyż dziwić się należy, iż rządy nasze nie poczuwały się bynajmniej do obowiązku otoczenia opieką dobytku polskiego za granicą, mniejsza iż tam marnowały się olbrzymie majątki obywateli polskich — dla rządu byli to „obszarnicy“, a więc ludzie, których należy wyjąć z pod prawa, traktować jako wrogów ludzkości.

Ponieważ kilka powiedzień pragniemy o zmarnowanych skarbach polskich na Łotwie. Jak wiadomo trzy obszerne powiaty Łotwy: dynaburski, rzeżycki i lueyński, które pod nazwą Infantów Polskich od 16 wieku do końca 18 go stanowią niepodzielną całość z Rzeczypospolitą, posiadają dotąd liczną warstwę polską, zwłaszcza ziemianką. Jeszcze po wojnie światowej własność polska stanowiła tam przeciętnie 60 proc. ogólnego obszaru ziem prywatnych, t. j. średniej i większej własności, nie wliczając w to ziem włościańskich.

W roku 1919 grono ziemian polskich z Infantów, bawiąc w Warszawie, w przewidywaniu, iż dzielnicę ta, położoną za Dźwiną nie będzie połączona z Polską, zwróciło się nieoficjalnie do rządu polskiego, prosząc o opiekę i poparcie słusznych swych pretensyj wobec Łotwy, o sprawiedliwe wynagrodzenie za ziemie wyłączone na reformę rolną. Jednocześnie wyrażono gotowość znaczny procent (do 50%) z sum tak uzyskanych oddać na rzecz skarbu polskiego w zamian za udzielone poparcie.

Sprawa ta, była nawet poruszana w prasie. Rząd ówczesny, który tak wydatną okazał Łotwie pomoc przy oswojeniu tego kraju od najazdu bolszewickiego, mógł z łatwością postawić podobny warunek, nie uczynił jednak tego, lekceważył ofertę ziemian infantów, która bardzo poważnie zasiliła mogła nasz młody skarb. Kierownikom tego rządu śniła się federacja państw poza Dniepr i Zatokę fińską, niechciami sobie narząca „demokracji“ „pobratymczych“ narodów przez wystąpienie w obronie materialnych interesów „obszarników“.

Sprawa oddana została całkowicie na łaskę losu, a raczej na łaskę rządu łotewskiego, który zaraz w pierwszym roku wyłączenia całą niemal ziemię i lasy, pozostawiając właścicielom zaledwo po 50 hektarów i to przeważnie nie ośrodki. Za wyłączonej ziemię obiecano zapłacić — nie wymieniając ile i kiedy, natomiast długi hipoteczne ściągnięto z właścicieli w całości.

Zaznaczyć należy, iż ten sam los spotkał również właścicieli ziemskich innych narodowości, ci jednak nie poddali się biernie bez prawa. Wiadomym nam jest, iż rząd francuski wystąpił bardzo

energicznie w obronie zresztą niezliczonych swych obywateli, posiadających dobra Łotwie. Interwencja ta odniosła natychmiast pożądany skutek. Co się tyczy Niemców, ci zwrócili się ze skargą do Ligi Narodów, co podobno bardzo silne wrażenie wywarło na rządzie łotewskim, liczącym się z opinią zachodu. Najlepiej reagował rząd polski i to zresztą ostatnimi tylko czasami. Żądania polskie bynajmniej nie są wygórowane; sprowadzają się one do dwóch głównych punktów: pozostawienie każdemu właścicielowi minimum 100 hektarów z ośrodkiem, oraz sprawiedliwe wynagrodzenie za wyłączone obszary według cen przedwojennych.

Jakże na te słuszne żądania odpowiedział Łotwa? Jak wiadomo, Sejm łotewski uchwalił wyłączenie bez wynagrodzenia. Otóż zaznaczyć trzeba, iż właściciele ziemscy — polacy, na Łotwie dzieliła się obecnie na dwie kategorie: tych, którzy uzyskali obywatelstwo łotewskie oraz tych, którzy są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, Co się tyczy pierwszej grupy, t. j. obywateli łotewskich, to rząd polski nie może występować w ich obronie, podlegają oni bezwarunkowo prawom tego kraju, którego są obywatelami, czyli że innymi słowy, że znacznych ongiś dóbr zostało każdemu po 50 hektarów, resztę na mocy obowiązującej uchwały sejmu łotewskiego, utracili bez odszkodowania.

Inaczej ma się sprawa co do drugiej grupy, mianowicie obywateli polskich, których nie obowiązują uchwały sejmu łotewskiego i którzy mają bezsprzeczne prawo domagać się odszkodowania. Jakoż rząd polski interwenjował w tej sprawie u rządu łotewskiego, który w zasadzie uznał poniekąd słuszność naszych żądań, proponując jako odszkodowanie śmieszłą sumę około 3 rb. przedwojennych za hektar. (Przebiegła cena przedwojenna wynosiła od 100 do 200 rubli za hektar). Zresztą skończyło się na tej propozycji. Sprawa cała zamilkła. Tymczasem dowiadujemy się, iż rząd łotewski przygotował nową ustawę, skierowaną specjalnie przeciwko drugiej kategorii, to jest tych właścicieli, którzy są obywatelami polskimi. Ustawa opiewa, iż tylko obywatele państwa łotewskiego mogą w granicach Łotwy posiadać własność ziemską, wszyscy inni obowiązani są zlikwidować swe posiadłości w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

Tym sposobem stawia się obywateli polskich wobec alternatywy: albo postarać się o obywatelstwo łotewskie, pozostać przy 50 hektarach, lecz ten sam zresztą zwrócić się do Polski w dalszym ciągu prawować się o należne odszkodowanie.

Miejmy nadzieję iż nasze ministerstwo spraw zagranicznych protestuje energicznie przeciwko temu nowemu gwałtowi, jakkolwiek zdajemy sobie najzupełniej sprawę z trudności tego zadania w obecnych warunkach, gdy wypuszczone z rąk wszystkie atuty. W r. 1919 tym było to łatwym do zrobienia, zabezpieczylibyśmy byt swoim zakordonowanym rodakom Skarb Polski zyskałby miliony — dziś zyskamy kilkaset zrujnowanych i wykojonych rodzin, ktorymi z konieczności będziemy musieli zaopiekować się.

Rzecz jasna, iż nie wolno nam z lekkim sercem do tego dopuścić nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony. Jednym z najbardziej celowych wydaje nam się — za przykładem Niemców — energiczny apel do Ligi Narodów. Niejedno krotnie stawaliśmy wobec Ligi jako oskarżeni — czas zmienić rolę.

J. O.

Sejm i Rząd.

Zwolnienia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Minister Polski z dnia 18-go b. m. ogłosił dwa postanowienia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zwalnijące p. Feliksa Dutkiewicza ze stanowiska Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz p. Stefana Popielawskiego ze stanowiska Wojewody Białostockiego. P. Dutkiewicz został mianowany z powrotem Wice-prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

P. Minister Miklaszewski.

PAT-yczna donosi: Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Miklaszewski powrócił dnia 18-go b. m. z urlopu i, dowiedziawszy się o zamierzonej rekonstrukcji Gabinetu, zgłosił na ręce p. Prezesa Rady Ministrów prośbę o dymisję. P. Prezes Rady Ministrów dymisji p. Ministra Miklaszewskiego nie przyjął.

Znowu rękoczynny.

W kulisach sejmowych opowiadają o czynnej znieprawie, wyrażonej wczoraj przez posła ukraińskiego Antyniego Wasyń czuka, koleżkę ukraińskiemu Chrukiem. Powodem zajścia miała być różnica zdań na tle stosunku do państwa polskiego, bowiem pos. Antoni Wasyńczuk federalista,

Wyzwolenie.

W Wyzwoleniu dotad się nie uspokoiło. Klub obgadował nad swymi sprawami wewnętrznymi, a p. Thugutt odpowiedział na ich wezwanie jeszcze nie udzielił. W kulisach krążyły wersje, że w dniach najbliższych ma wyjechać do Włoch na kurację.

Poprzednie doniesienia należy uzupełnić szczegółem. Oto w dniu krytycznym wniosek p. Walerona, wzywający p. Thugutta do powrotu do klubu; przyjęto 25 głosami przeciw 10 przy kilku wstrzymujących się.

Naczelnik Wydziału Prasowego R. M.

Naczelnik wydziału prasowego rady ministrów p. Romer podał się do dymisji.

Policja na Kresy Wschodnie.

Celem wzmocnienia bezpieczeństwa na Kresach Wschodnich, władze zarządziły sprawdzenie działalności funkcjonariuszów Policji Państwowej i nie odpowiadający swemu zadaniu zostaną niezwłocznie zwolnieni. Jednocześnie Komenda Warszawska Okręgu I Policji Państwowej dla uzupełnienia kadrów policyjnych na Kresach Wschodnich rozpoczęła przyjęcia, odpowiednich na te stanowiska kandydatów, od których wymagany jest cenzus naukowy co najmniej 8-klasowy i ogólna znajomość z ustrojem państwowym i władz administracji.

Wczoraj specjalna komisja, pod przewodnictwem p. komisarza Szczeniowskiego rozpatrywała podania i klasyfikowała kandydatów do Policji Państwowej. Przyjęci do służby, po ukończeniu szkoły policyjnej, zostaną wysłani na Kresy Wschodnie.

Przegląd prasy.

Ostatnim pertraktacją w sprawie zmian gabinetowych prasa polska poświęca zrozumiale bardzo wiele miejsca. Ujawniają się prztem różne intrygi tych, komu cała rzecz była nie na rękę.

Zasadniczo kombinacja „wzmocnienia gabinetu“ przez wejście doń dwóch wybitnych polityków St. Grabkiego i St. Thugutta, z dwóch przeciwnych stronnictw, prawicy i lewicy, nie była złą. Boć przecież, bez względu na takie, czy inne zarzuty, stawiane sobie wzajemnie, jakiś modus vivendi znaleźć się powinien, a współpraca liderów klubowych przyczyniłaby się niechybnie do złagodzenia kantów programowych.

Tak rozumowali ludzie patrzący nieco dalej, niż na koniec własnego nosa, a że rozumowali słusznie, świadczy ta wściekłość i gniew ze strony kochanych mniejszości na ten pomysł. „Chcena wszystko pożera“, wrzeszczą w irytacji, oskarżając Thugutta o zarażenie się „zarazą endecką“ i spieniewierzenie partii.

Tym zarzutem poświęca W. Rabski ostatnie swoje „kartki ulotne“ i pomiędzy innymi pisze: „Tak było z posłem Thugutem. Pisałem o nim niezliczone razy, i interesującemu okazie fermentu ideowego. Widziałem go, zdzierającego korony z głowy orłów białych i widziałem go, jak krwa- wił na polu bitew o wolność, wielkość i cześć swej polskiej ojczyzny. Słyszałem, jak głosił najdłuższe hasła bolszewickiego podziału ziemi, czyli ekspropriacji bez odszkodowania, i słyszałem jego: „Gdybym był Włochem, byłbym może faszystą“. Wpatrywałem się w niego, gdy z trybuny sejmowej tłumaczył potrzeby państwa i każde słowo było nabrzmiałe najwyższą troską o rozwój ładu, porządku i dobrobytu Rzeczypospolitej, a w pięć minut później wypuszczał ku ośnieniu galerii, demagogiczny, rewolucyjny fajerwerk, jakby wypożyczony z arsenału Maratów ulicznych.

Dwie dusze były w tym człowieku. A ponieważ to wcale nie był pierwszy lepszy z brzegu, lecz indywidualność wybitna i talent z Bożej łaski, który mógł stać się wielką podporą, albo wielkim szkodnikiem ojczyzny, więc dręczyło mnie niespokojne pytanie, która z tych dusz zwycięży? Czy Thugutt pójdzie łatwą drogą demagoga, czy ciernistą ścieżką patrioty i obywatela? Czy wznieście się na wyżyny narodowego myślenia. Czy będzie tylko kuglarzem słowa i trybanem tłumów, czy też mężem stanu?

„dojrzwianie takiego człowieka jak Thugutt, było niezmiernie trudne, a gdy mimo wszystko, zaczęło się dokonywać, jasnem się stało dla wszystkich, że skoro wódz demagogów przestaje być demagolem, stronnictwo jego musi się rozsypanąć, albo „zdańszczyć“. Albo jedno i drugie. W części się rozsypanąć, a w części zdańszczyć.

W walce z Dąbskim i zaczajonym w łonie „Wyzwolenia“ komunizmem, Thugutt musiał skapitulować, bo niema tam miejsca dla ludzi, którzy zaczynają wyrastać ponad sklepienie kramiku partyjnego.

„Czy wytrwa? Nie wiem. Może to tylko złudzenie. Ale wiem, że chociaż wiek z polityków chce być czemś więcej, niż bohaterem ulicy, tenorem demagogii, „poetą wiecznego wulkanu“, tego drogi spotykać się zawsze z naszymi. I to jest „endeka zaraza“, o której wrzeszczą żydzi, a która polega na tem głównie, że chcąc pracować dla Ojczyzny, trzeba jej interesom podporządkować swoje własne.

Inaczej jednak na ten dogmat zapatrują się na lewym skrzydle, gdzie wyraz „patria“ spychany często bywa na drugi plan i ustępować musi wyrazowi „partja“. To też bez wielkiego zdziwienia czytamy w „Kur. Lwow.“ w artykule poświęconym ostatnim rokowaniom taki zwrot.

„Inna rzecz, że sprawą tak ważną, tyczącą się tak wybitnej w partii osoby, powinny być rozważone powołane do tego w partii instancje i rozpatrywać pod kątem widzenia dobra państwa i stronnictwa, a mianowicie, czy spodziewana korzyść państwu równoważy i usprawiedliwi tak wielki ubytek, któryby spowodowała nieobecność p. Thugutta w klubie sejmowym i stronnictwie“.

Tak! zapamiętajmy sobie: jeśli by korzyść dla Ojczyzny była mniejszą niż dla Partji, to nie wolno psuć interesów partji! O ofiarach na rzecz „patrii“ można mówić tylko wtedy, o ile to nie zaszkodzi zbytnio „partji“ Signum temporis!

I właśnie może dlatego, że koncepcja Thugutt-Grabki nie była na rękę tym i owym z „Wyzwolenia“, postarano się w czasie nieobecności Thugutta w Warszawie sprawę całą zniweczyć przez przedwczesne rozmawianie.

„Dziś dla sfer parlamentarnych nie ulega już wątpliwości, że projekt parlamentarizowania obecnego gabinetu, z którym in statu nascendi zwierzył się p. Thugutt kolegom, podano przedwczesnie do prasy, aby podburzyć klub przeciwko niemu. Robota się udała. P. Thugutt powróciwszy do Warszawy zastał klub zrewoltowany przeciwko sobie i co więcej naczenie przekonał się, że niema w klubie jednolitości, a są w nim poszczególne grupy nawzajem się zwalczające, zamknięte w sobie, z których każda ukrywa swe właściwe zamiary. Wystąpił więc z klubu“.

„Kur. War.“ a poseł Stroński oświadcza, że pomysł był dobry, ale wykonanie „partackie“. Czy jednak do tego partactwa nie przyczynił się poniekąd i p. St. Stroński przedwczesnym swoim nekrologiem dla działalności obecnego ministra spraw zagranicznych? Utrudniło to tylko odrobienie zgłoszonej dymisji przez min. Zamoyckiego, o co, jak d. t.ąd bezskutecznie, nalegają nań posłowie Zw. Lud. Narodów.

Radość z ustąpienia p. Zamoyckiego wyrażają tylko lewicowe organy, jak „Kur. Pol.“, który ogłasza, że Prezydent Rzplitej już w czwartek przyjął dymisję, jak „Robotnik“, dla którego „dalsze przestawianie polityki zagranicznej w rękach ludzi związanych z prawicą, groziłoby Polsce katastrofą“ i poniekąd staruszek „Czas“

Suszona **CZARNE** jagody
Zam. naz. adres
HANDLARZE
KUPUJE
w każdej ilości
Płać najwyższe ceny
Dom Eksped.-Transp.
Bazylian i Arluk
Wilno, ul. Kwiatowa 7.

krakowski, któremu trudno jest sobie wyobrazić rolę Thugutta w gabinecie braci Grabskich.

„Krytycy się w tem zaród ciągłych starć i kolizyj, a w starciach tych stroną słabszą byłby zapewne minister spraw zagranicznych, zwłaszcza jeżeli uwzględniemy, że nie jest w kwestjach tego departamentu dostatecznie rutynowanym. Po paru tygodniach rządów, leżałby p. Thugutt powalony w opinii na obłą łopatki — ale ileż szkód tymczasem poniosłaby sprawa polska!“.

To też, zestawiając poglądy „Czasu“ i „Robotnika“ nie bez ironji pisze „Gaz. Warsz.“, że „Les beaux esprits se rencontrent“.

L-i.

Wiadomości telegraficzne.

Opleka nad pątlakami w Rzymie.

RZYM, 19.VII (Pat). Dla zorganizowania opieki nad ewentualnymi wycieczkami pątlaków w czasie roku świętego, który rozpocznie się od świąt Bożego Narodzenia utworzył się tu specjalny komitet pod protektoratem posłów polskich przy Watykanie i Kwirynale. Honorowym prezesem komitetu jest arcybiskup Cieplak. W skład komitetu wchodzi rektorowie kolegów i hostiołów polskich. Jako sekretarz w skład komitetu wchodzi konsul Brodzki, jako prezesi przedstawiciele P. A. T. Chrzanowski i członek poselstwa w Kwirynale Siemiradzki.

Echa tragicznej śmierci ś. p. Jana Żywnowskiego.

PARYŻ, 18.VII. (Pat.) Stanisława Umińska pozostaje w dalszym ciągu w szpitalu „Polprus“, w którym dokonała tragicznego czynu. Zarząd szpitala otacza chora i wyczerpaną arystkę niezwykle życzliwą opieką. Natychmiast po wypadku Stanisława Umińska zemdlą i przez dłuższy czas nie mogła odzyskać przytomności. W chwili obecnej jest ona zupełnie wyczerpana. Zarząd szpitalny oświadczył gotowość przetrzymania Umińskiej aż do czasu ukończenia śledztwa. Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Jana Żywnowskiego Organizacją pogrzebu zajął się konsulat polski. Prasa francuska omawiając tragiczny czyn artystki naogół zachowuje dyskrecję, stwierdzając jedynie, iż Umińska działała pod wpływem wielkiej miłości w pragnieniu skrócenia cierpienia ukochanego.

WARSZAWA, 17. VII (Pat.) Zarząd Związku Artystów Sześciu polskich, oraz zgromadzeni 17 lipca literaci, dziennikarze autorzy dramatycznych i artyści polscy poruszeni do głębi wstrząsającą tragedją Stanisławy Umińskiej i ś. p. Jana Żywnowskiego wyrażają głębokie współczucie znakomitej artystce, oraz przekonanie, że opinia francuska wniesie w przyczynę tego wielkiego nieszczęścia, które doprowadziły Stanisławę Umińską do tak strasznego czynu.

Podpisanie konwencji.

WARSZAWA, 19. VII. (Pat.) Dnia 19 b. m. została podpisana w Moskwie konwencja konsularna pomiędzy Polską a S. S. S. R. Ze strony polskiej podpisali konwencję: Charge d'affaires Rzeczypospolitej p. Wyzyskiński i p. Poznański, naczelnik wydziału departamentu konsularnego w Moskwie, ze strony z. s. rosyjskiej — członek kolegium komisariatu dla spraw zagranicznych p. Kopp, oraz naczelnik tegoż komisariatu p. Stein.

Zakup złota.

RYGA, 19.VII. (Tel. wł.) Łotewski bank państwowy zakupił w Londynie 800 kilgr. złota w sztabach na zabezpieczenie 10 i 100 latowych biletów kredytowych. Zapas złota, posiadany przez łotewski bank w angielskim banku państw. wynosi obecnie 1800 kilgr.

„Polska Składnica Galanteryjna“
wł. FRANCISZEK FRŁICZKA — Wilno, Św.-Jańska Nr 6.
Hurtowy Skład Towarów Galan- || Najtańsze Polskie Źródło Kupna
teryjnych i Norymberskich. || Nici i Pończoch.
Specjalność dostawy do Sklepów i Kooperatyw.
Otrzymano wielki wybór sandałów firm zagranicznych.

Droga do Europy.

Pod powyższym tytułem zasłynął publicysta i historyk p. Franciszek Rawita Gawroński zamieszcza w „Kurj. Pozn.” artykuł, który nabiera ogromnej doniosłości wobec uchwalonych ostatnio przez Sejm ustaw językowych i szkolnych, dotyczących niektórych nazw mniejszości, mianowicie Rusinów i Białorusinów.

P. Rawita Gawroński, jako doskonały znawca Rusi, jej przeszłości i kultury, miał na względzie jedynie Rusinów, wszystko jednak co napisał, w równej, jeżeli nie większej jeszcze mierze może być zastosowane do tak zw. białorusinów. Artykuł podajemy w streszczeniu.

Autor na wstępie wykazuje potrzebę skorygowania historycznego wychowania Rusinów o tyle, ażeby w nich zaszczyścić humanitarne i polityczne ideały i etykę zachodnio-europejską. Jak długo nie zreformuje się szkoły, pozabawiając ją ducha tatarskich ideałów, tak długo garstka Rusinów galicyjskich będzie ogólnym ciągle anarchicznego wrzenia, ciągłym hamulec wstrzymującym przystąpienie ich do współżycia z rodziną ludów europejskich, będzie fermentem zakazującym to życie.

Nie tylko wszakże dzieli Rusinów od świata cywilizowanego wychowanie tatarskie, dzieli ich także alfabet. Mówiąc krótko — jako niezbędną potrzebę zjawia się konieczność zmiany dziś używanego alfabetu na łaciński.

„Gazeta Warszawska” w swoich artykułach przedstawiła zwięźle usiłowania świątłych Rusinów w historyczno-chronologicznym rozwoju, do zmiany najprzód cyrylicy, a następnie fabrykatu Piotrowego, zwanego grażdanką, na alfabet łaciński.

Ponieważ najświetniejszą częścią społeczeństwa ruskiego było duchowieństwo, oddawna przeto w literaturze kościelnej poczęto używać alfabetu łacińskiego, jako łatwiejszego w połowie od cyrylicy i używanego w całej Europie. W niczem on nie nadwierał ani dogmatów wschodniego Kościoła, ani podstaw narodowości ruskiej. Od końca 10-go w., a przez cały prawie 17-ty, okres największego zajęcia religijnego i zmagania się Kościoła z Rzecząpospolitą polską, w literaturze kościelnej, bo innej nie było, najwybitniejsi rabanei ortodoksji posługiwali się alfabetem łacińskim. Smotrycki, Mohyla, Baranowicz, Gładiasz i inni nie lękali się ani pisać po polsku ani używać alfabetu łacińskiego. Ławra Pieczerska w Kijowie posiadała drukarnię polską, i w Wilnie, a nawet w Ławrze Począjowskiej prawie do końca 18 wieku drukowano księgi cerkiewne czcionkami łacińskimi. Alfabet łaciński nie był przeto nigdy nowością ani w cerkiewnej ani na-

wet świeckiej literaturze ruskiej. Małopolska wschodnia do połowy 19-go wieku przeważnie posługiwała się cyrylicą, lecz ze względu politycznych narzucać zaczęła swoją grażdankę, która ostatecznie ustaliła się, porzucając słownictwo etymologiczne, a przyjmując fonetyczną — urzędowo niejako — około ósmego dziesięciolecia 19-go wieku. Do tego czasu używano na Rusi Halickiej trzech alfabetów: cerkiewno-słowiańskiego, rosyjskiego i wreszcie alfabetu łacińskiego.

Rząd austriacki pragnął ten chaos abecedowy ujednostajnić, nastroczała się do tego tylko jedna droga — wprowadzenie alfabetu łacińskiego. Nie tykając przeto tego lub innego alfabetu, używanego w korespondencji lub literaturze ruskiej, rząd zabronił posługiwać się cyrylicą lub grażdanką w sprawach urzędowych. 20 października 1852 roku wydany został dekret cesarski, mocą którego podania i skargi, wnoszone do sądów miejscowych powinny być pisane alfabetem łacińskim. W kilka lat potem (1859) Czech Irenek wydał broszurę, w której tak słusznie motywował potrzebę wprowadzenia do pisowni ruskiej alfabetu łacińskiego, że argumenty jego dziś nie utraciły swojej siły logicznej. Używanie alfabetu łacińskiego nie zaprzecza ani narusza samodzielności języka ruskiego i literatury, a bez używania tego alfabetu niema zbliżenia do kultury zachodnio-europejskiej. Dziś grażdanka stwarza wprawdzie sztuczną jedność i wspólność Rusinów galicyjskich z Rusinami z Zbruczem i z Doieprem, ale ta wspólność nadała im charakter jednolitości etnograficznej z plemieniem wielkorusyjskim i spoiła ich z narodem rosyjskim, odrывая od cywilizacji europejskiej. Alfabet łaciński nie zrobił z Chorwatów Serbów, Słowaków nie przerobił na Czechów, a pokrewnych Turkom, a może Finom Madziarów nie pozbawił samoistnego oblicza kulturalnego. Jak długo Rusini wogóle będą używać alfabetu rosyjskiego, tak długo cały świat cywilizowany będzie ich uważał, uwzględniając przynależność do Rosji, za odłam narodowości rosyjskiej. Mówiąc inaczej: alfabet dziś używany zamyka im drogę do wolności i samoistności.

Wielu świątłych Rusinów, niezarażonych nowoczesną nienawiścią do Polaków, oddawna w piśmie posługiwali się alfabetem łacińskim. Hryniewiecki, profesor teologii dogmatycznej na uniwersytecie we Lwowie, rękopis swoich wykładów pisał alfabetem łacińskim. Znana jest powszechnie rzeczka, że Rusin i zelant wschodniego Kościoła Jerlicz, kronikę swoją z połowy 17-go wieku pisał alfabetem łacińskim. W połowie 19-go wieku wydano wiele książek ruskich tym alfabetem.

W roku 1882 Dragomorzow,

który zaszczylił wśród Rusinów galicyjskich hajdamacki socjalizm, a był zawziętym wrogiem Polaków, podniósł sprawę zmiany alfabetu używanego na łaciński. Utrzymywał on, że wprowadzenie do piśmiennictwa ruskiego alfabetu łacińskiego jest pomysłem wcale dobrym, gdyż posługują się nim najświetlejsze narody świata i większość narodów słowiańskich.

Ujednostajnienie piśmowni zblżyła cywilizowane narody jak ujednostajnienie miary i wagi. Obecnie nad wprowadzeniem łacińskiego alfabetu debatują nawet Turcy, Japończycy i Chińczycy i nie ulega wątpliwości, że w krótszym lub dłuższym czasie zmiana ta nastąpi.

W Rzplitej Polskiej wraz z reorganizacją szkolnictwa ludowego na Białorusi i Wołyniu i we wschodniej Małopolsce, sprawa zmiany alfabetu nabiera znaczenia państwowego i cywilizacyjnego. Wobec istnienia alfabetu urzędowego, zanika potrzeba używania sztucznego fabrykatu, jakim posługuje się jeszcze Rosja. Cyrylicą jako alfabet kościelny można zachować w seminarjach duchownych wschodniego obrządku, ale grażdanka staje się zupełnie nieużytecznym przżytkiem, który młode narody, dążące do rozwoju kulturalnego w pochodzie ich wstrzymuje i sztucznie wiąże z urzędową etnografią rosyjską.

Wprowadzenie łacińskiego alfabetu byłoby pierwszym krokiem do wzięcia przez Rusinów i Białorusinów samodzielnego udziału w życiu międzynarodowym, w każdej jego dziedzinie.

W uzupełnieniu powyższych, słusznych uwag dodać pragniemy, iż bardzo młoda „literatura” białoruska — nie spieramy się, czy zastrzeżenie ma miano literatury kilka broszurek oraz kilka agitacyjnych piśemek — początkowo posługiwała się wyłącznie alfabetem łacińskim. Nie możemy tu bardzo uwzględnić zabytków 15-go i 16-go wieku pisanych i drukowanych alfabetem cerkiewnym, w języku ruskim, bynajmniej nie białoruskim. Język białoruski był i jest gwara ludową, najstarsze jego zabytki, to zbiory piosenek ludowych wydane w połowie mniej więcej 19-go wieku alfabetem łacińskim. Pierwsze białoruskie pismo, które poczęło wychodzić w 1906 r. drukowane było w dwóch wydaniach: łacińskimi i rosyjskimi czcionkami. Pisemko to wogóle rozchodziło się w bardzo ograniczonej ilości egzemplarzy, jeżeli wydanie rosyjskie cieszyło się narazie, zwłaszcza wśród prawosławnych, większym nieoczekiwanym popytem, to przypisać należy przede wszystkim wpływowi szkoły rosyjskiej, oraz tej okoliczności, iż białorusini-katolicy, uważając się zawsze za Polaków, woleli czytać pisma polskie. Natomiast tak zw. „uświadczeni” białorusini początkowo posługiwali się przeważnie alfabetem łacińskim. Kilka broszu-

rek ludowych, zbiorów wierszyków, jakie wyszły przed wojną, również wydane zostały łacińskimi i rosyjskimi czcionkami. Dopiero w ostatnich latach zaniedbano tego zwyczaju, oczywiście pod wpływem sowieckiej Rosji, kierującej u nas wszechwładnie rusem białoruskim i finansującej wydawnictwa białoruskie.

Zagłada szkoły.

Kupiectwo polskie w Wilnie, żywo odczuwając potrzebę społeczeństwa — w roku 1917 założyło w Wilnie Szkołę Handlową, początkowo koedukacyjną typu dokształcającego, a w roku 1921 — specjalną męską, która obecnie już liczy 3 klasy. Szkoły te będąc utrzymywane ze składek kupiectwa i z zasiłków, udzielanych przez Kuratorium, przetrwały najcięższe czasy najazdów niemieckich, bolszewickich i litewskich. Stan materialny Szkoły ze względu na trudne wojenne i powojenne czasy stale był bardzo ciężki. To też szkoła dotychczas nie ma ani swego lokalu, ani ławek szkolnych i tablic, lub jakiegokolwiek inwentarza, ani pomocy naukowych. Korzysta szkoła z lokalu gimnazjum Państwowego im. Kr. Zygmunta Augusta, gdzie też odbywają się nauczania wyłączenie w porze wieczorowej, korzysta z obcych pomocy naukowych i nauczycieli z innych szkół, poczynając od Dyrektora a kończąc na wóznym, tak że personel szkolny, który posiada szkoła, pracuje jedynie w formie zajęcia dodatkowego. To też nie dziwnego, że w tych warunkach istniejąca szkoła nie może sprostać swemu zadaniu. A ponieważ Szkoła Handlowa jest dla rozwoju kupiectwa i handlu polskiego na kresach wprost niezbędną, staje się więc oddawna aktualną sprawa przekształcenia Szkoły z wieczorowej na dzienną, co da się jedynie urzeczywistnić przez udzielenie na ten cel odpowiedniej kwoty przez Ministerstwo W. R. i O. P. z funduszu, wpłaconych przez kupiectwo w postaci dodatku do świadectw przemysłowych na cele szkolnictwa zawodowego.

W sprawie tej Kupiectwo złożyło Ministerstwu W. R. i O. P.: w dn. 28 stycznia r. b. i w dniu 8 kwietnia r. b. memorjały, lecz takowe zostały bez odpowiedzi.

Dopiero na telegraficzną interpelację Ministerstwo udzieliło odpowiedzi bynajmniej nie pomyślną, dopominających się w imię ogólnego dobra o przyznanie 28.000 złotych na pokrycie deficytu bieżącego roku szkolnego i na koszt przekształcenia dotychczasowej szkoły na dzienną, co, zdaje się, nie wymaga nawet motywowania. Tymczasem Ministerstwo W. R. i O. P. zamiast żądanej kwoty odpowiadających danym, ściśle zastosowanym do faktycz-

nych potrzeb szkolnych, wyasygnowało tylko 2.500 złotych, której to kwoty nie wystarczy nawet na pokrycie wydatków za ubiegły rok szkolny, t. j. do 1-go września 1924 roku, zgodnie z przedstawionym budżetem.

O tem, że szkoła, jako taka racjonalnie postawiona, musi mieć własny kąpiel, choć paru nauczycieli własnych, nieco ławek tablic i akcesoriów szkolnych, mówić chyba nie trzeba.

Że szkoła powinna być traktowana poważnie, a więc prowadzić wykłady w dzień, a nie w godzinach wieczorowych a la jakiegoś kursa dla analfabetów, także chyba nikt dysputować nie będzie.

I wreszcie, że szkoła, przeznaczona dla młodzieży przeważnie sfer uboższych, nie może naznaczyć zbyt wysokiego czesnego, lecz przeciwnie dawać możliwe ulgi, aby jaknajwięcej zachęcić młodzież do wzmacniania nielicznych szeregów handlowców-polskich, także dwóch zdań być nie powinno.

A że wobec przeprowadzanej sanacji skarbu, przykrej dość silnie śruby podatkowej i trudnych warunków, w jakich kupiectwo polskie wogóle znajduje się, a szczególnie w czasach przetrwania zastój handlowego, nie może kupiectwo ponosić większych ofiar ponad te, jakie dziś dla szkoły ponosi, — to słusznie zdawało by się, że te sprawy Ministerjum W. R. i O. P. powinno traktować z całą powagą, na jaką ta Kresowa placówka kulturalna zasługuje.

Tymczasem Depart. Szkoln. Zawodowego Min. W. i O. P. pismem z dn. 4 czerwca r. b. Nr. 8292/24 D III skreśla z budżetu 10.000 zł. preliminowane na nabycie i wyremontowanie lokalu. Uznaje za niepotrzebne kupno 4 maszyn do pisania za 3.000 zł., a map szkolnych za 1.000 zł. Z liczby 6-ciu nauczycieli skreśla etat jednego, wykreślając 2.000 zł. Razem przeto zmniejsza wydatki o poważną sumę 16.000 zł. na ogólną sumę preliminowanych 34.919 zł.

To jednak nie koniec. Zarząd szkoły przewiduje 75 uczących się z opłatą czesnego 50 złotych półrocznie i 15 uczących się zwolnionych od opłat. Ministerjum podnosi czesne do wysokości 150 złotych przy 90 kształcących się, czyli że nie uznaje zwalniania od opłaty czesnego niezamożnych, dla których wobec tego szkoła ma być niedostępna.

Suma sumarum zamiast wykazanego deficytu 28.169 zł., Ministerjum uznaje tylko 2.419 zł., które zaokrąglając do 2500 zł. poleca łzbie Skarbowej Wileńskiej wypłacić z funduszu powstałego z dodatków do podatku przemysłowego.

Sterownicy nawy państwowej muszą zrozumieć, że „niema Polski bez Kresów”, że te „Kresy” są zaniedbane, i że chcą je podnieść do właściwego poziomu kul-

Z nowszej literatury o Mickiewiczu.

Dziadów cz. III jako całość, po rozprawie Niemojowskiej i opracowaniu Borowego, nie pobudziła w ostatnim roku pilniejszej uwagi. Jedynie *Widzenie X Piotra* i tajemniczy *Mąż* w dalszym ciągu niepokoją i drażnią umysły. Po rozprawie Siuki, który wyszył sobie, że dyskusją raz na zawsze przetrnie (rozprawa ta, wydana pierwotnie jako oddbitka z *Przegl. Powszech.*, ukazała się w r. z. powtórze w zbiorze *O tradycjach Kłasyknych A. Mickiewicza*) nowe pomysły rozważań jak na to jakby się wyroiły. Jan Zacharzewicz w kilku feljetonach *Dziennika Pozn.* dowodził w roku zeszłym, że *Mąż tajemniczy* Czterdziestej Cztery to prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, zatem po prostu Wilson.

Posmaku humorystycznego nie mają bynajmniej, choć też nie trafiają w sedno wywody B. Wydzgi (*Mickiewiczowskie* 44, Warszawa 1923, str. 98). Broszura napisana z dużą nawet dozą talentu... adwokackiego; wywód skonstruowany

tak zręcznie, że mógłby chyba kogo i zasugerować. Z dużym nakładem dialektyki i erudycji usiłuje nas autor przekonać, że *Mężem tajemniczym* miał być w oczach Mickiewicza książę Ludwik Napoleon. Rozwiązanie zatem nie nowe, znane już dawniej w literaturze egzegetycznej *Widzenia*, nowy tylko tryb uzasadnienia. Niema jednak potrzeby, by tryb ten referować tutaj osobno i szczegółowo.

W ostatnim numerze *krakowskiego Przeglądu Współczesnego* ogłosił J. Kleiner jedną jeszcze egzegery *Widzenia* ks. Piotra, ale o pracy tej pomówimy już innym razem.

III. Poza temi dwoma grupami rozpraw możemy zebrać z najnowszej literatury Mickiewiczowskiej rzeczy już tylko pomniejsze i luźne; trzeciego takiego ośrodka krytycznego po *Wallenrodzie* i po *Dziadach* nie jesteśmy już w stanie wskazać.

Nie stał się nim, rzecz szczerze mówiąc *Pan Tadeusz*. Zaznaczamy tutaj, że stało się to wbrew oczekiwaniom i poniekąd przepowiedniom samego poety, który utworowi temu pełne zrozumienie, odczucie i uznanie rokował dopiero w wolnej Polsce, gdy orły nasze

lotem błyskawicy spadną u dawnej Chrobrę granicy. Czas ten przyszedł, ale nadziejom poety nie stało się jeszcze zadość. Na *Pana Tadeusza* polska historia literatury dziwnie jakoś ostatnio nieślaskawa.

Właściwie jedną tylko możemy tu zanotować pozycję: drobna broszura G. B. Baumfelda o *Panu Tadeuszu* (cz. 1 „*Szkiców o Mickiewiczu*”, Warszawa, 1924, str. 40). Drobna, ale godna uwagi. Jest bodajże jaskółka, pewnej bardzo potrzebnej nowości w studjach nad Mickiewiczem. Tak się dotąd fatalnie składało, że większość badaczy litewskich, krytyków, starających się wniknąć w istotę zjawiska: Mickiewicz, nie mogli uczynić zadość kardynalnemu tutaj warunkowi, *in Dichters Lande gehen*, nie znali stron rodzinnych poety z własnego doznania. Złożyły się na to — zapewne — kordony, odcinające nasze dotychczasowe wytwórnie umysłowe od Nowogródceczyny. Niemała jednak również rolę odegrać tu musiała owa koronarska zasadnicza nieciekawość ku tym stronom, wytknięta już przez poetę tym sławnym zjadliwym konceptem, włożonym w *Dziadach*, w usta któregoś z gości salonu warszawskiego: „O

Litwie, dalibóg, mniej wiem, niż o Chinach”. Otóż i w naszej dotychczasowej historii literatury było coś bardzo blisko tego, niejednym z monografistów Mickiewicza musiały by szerokości ducha podpisać podobne wyznanie. Śmiech bierze, kiedy czytamy dzisiaj jeszcze, jak się głowią komentatorowie *Grażyny* nad takimi szczegółami poematu jak Peresieka, jak „pole Litewki”, choć wystarczy wyjść parę kroków za Nowogródek, żeby kwestje te topograficzne rozwiązać sobie naocznie. Nad tą ignorancją możemy przecież już chwalić Bogu, położyć krzyżyk; do stron rodzinnych poety, w jego kraj, coraz częściej i licznie pielgrzymują młodzi i starzy. Odbija się to, da Bóg, dodatnio i na naszej wiedzy o Mickiewiczu.

Tej spodziewanej zmiany jaskółką wydaje się właśnie broszura Baumfelda; stąd choć drobna i niepozorna, miła nam jest, jak ten ptak na wiosnę. Autor właśnie z kamień węgielny swej konstrukcji wziął spostrzeżenie, jak nad psychiką Mickiewicza zaciążył był przenajdroższy urok kraju rodzinnego, stron ojczystych, jaką nieprzeszacowaną była mu zawsze wartością wewnętrzna zjawia tego

kraju, jak to nuta nowogródzka zanosi się najrzewniejszem łkaniem w całej jego twórczości. W przedziwną, nierównaną symfonię przechodzi w *Panu Tadeuszu*. Otóż to spostrzeżenie, oczywiście nie nowe, ale podane z żarem wymowy, który sycąc się własnymi, doznaniem osobistymi, wrażeniami autora z tamtych stron wyniesionymi, przejmując i wzrusza czytelnika, — to spostrzeżenie stanowi pierwszą i najcenniejszą wartość wspomnianej broszury. Z takich to właśnie wewnętrznych źródeł wysuwa autor analizę liryki arcyepoematu, zwanego przezeń „symfonią tęsknoty”. Odtworzenie muzycznej jakby konstrukcji tej symfonii stanowi drugie zadanie pracy Baumfelda. Broszura pisana jest zwarto, esencjonalnie, językiem pięknym i robi wrażenie; miłośnikowi *Pana Tadeusza* odsoni niewątpliwie niejedną subtelniejszą szczegółową piękności poematu, zbliży duszę ku niemu, t. zn. osiągnie to bodaj, o co chodziło autorowi. Nie należałoby więc, żeby przeszła niepostrzeżenie.

St. Pigoń.

e. d. n.

turalnego i państwowego, należy ponosić pewne nakłady, choćby kosztem czy z chwilowym uszczerbkiem ziem centralnych. Tego poziomu kulturalnego nie podniesie deportowany funkcjonariusz państwowy, ale stworzyć go może szkolnictwo polskie powszechne, a w szczególności zawodowe, dając tuższemu społeczeństwu nowe jednostki kulturalne, które w dalszym ciągu będą środowiskami, szerzącymi światło kultury polskiej.

Dlatego też bijąc na alarm, stanowczo dopominając się będziemy uwzględnienia przez Min. W. R. i O. P. słusznych żądań Stowarzyszenia Kupców Polskich dla szkoły Handlowej w Wilnie. *Lesiewski.*

Szpital dla umysłowo chorych w Wilnie.

Pewnego razu, udawszy się do D-ra Odyńca po poradę lekarską, siedząc w poczekalni, mimowoli zwróciłem uwagę na pewną chorą, której niespokojne i anormalne zachowanie się wzbudzało ogólne zainteresowanie. Pragnąc zadowolić swą ciekawość, zapytałem lekarza co za jedna—chora, tudzież o rodzaj cierpienia?

Dowiedziałem się, iż jest to córka włościanina z pow. Nowogródzkiego, umysłowo chora, niespokojna, niebezpieczna dla siebie samej i otoczenia, potrzebująca ulokowania w zakładzie dla umysłowo chorych, przeto skierowana do Tworek, „Do Tworek! Aż za Warszawą! Czyż to nie można ulokować chorej gdzieś bliżej, w Wilnie samem, lub jego okolicach?” Zapytuję, moeno zdziwiony!

W odpowiedzi uprzejmy pan doktor udzielił mi wyczerpujących wyjaśnień, które są tak frapujące, iż uważam za obowiązek podzielić się nimi z myślącym i czującym ogółem.

Otóż dowiedziałem się, iż na całym olbrzymim obszarze t. z. Kresów Wschodnich niema ani jednego szpitala dla umysłowo chorych, wówczas gdy prowincje centralne i Kresy Zachodnie są poważnie zaopatrzone w dobrze postawione zakłady podobnego rodzaju.

Jeden jeszcze przykład upośledzenia naszych Kresów.

O ile chodzi o ścisłość, należy stwierdzić, iż przy szpitalu Sw. Jakuba w Wilnie istnieje oddział dla umysłowo chorych.

Lecz niestety, obliczony na 120 łóżek, umieszczony w nieodpowiednim lokalu z niewłaściwym rozkładem pokoi, uniemożliwiającym posegregowanie chorych według charakteru schorzenia, zakład ten urąga wszelkim, minimalnym nawet wymogom higieny, stawianym instytucjom podobnego rodzaju.

A więc przedewszystkiem dotkliwie daje się odczuwać brak powietrza wobec stałego przeladowania zakładu chorymi i marnej wentylacji. Powyższe powoduje to, iż chory nie ma należytej opieki, doglądu i wygody. Ubóstwo zakładu i pierwowrotność urządzeń nie daje możliwości stosowania w należyty sposób pożytecznych i zgoła niezbędnych zabiegów lekarskich, jak naprzekład wanny (szczególnie długotrwałej).

Zimą chorzy są pozbawieni przechadzek, zaś latem, ponieważ ogród szpitalny przylega do ulicy i nie jest oddzieleny od niej żadnym murem, czy jakimś innym szczelnym ogrodzeniem, stanowią przynętę dla gawiedzi, która robi sobie widowisko i rozrywkę z widoku nędzy ludzkiej i niebezpieczeństwa, co jest zjawiskiem wysoce amoralnym i szkodliwym.

Niespokojnego chorego (furjata) wtrąca się do separatu, czyli t. z. „izolatora”, który, mimogłośnie nazwy, przedstawia się jako niewybitya wewnątrz i wogóle prymitywnie urządzone klatka drewniana.

Przyjeżdżały do Wilna rozmaite komisje lekarskie, oraz poszczególne osoby i zwiedzały pomieniony zakład. Byli tam wykwalifikowani psychiatrzy, jak naprzekład taka powaga w tej dziedzinie jak dr. Radziwiłowicz; oglądał go b. minister zdrowia Chodźko i wielu innych. Wszyscy stwierdzali jednogłośnie, że stan podobny nie może istnieć nadal.

Myśl utworzenia w naszym kraju należycie postawionego szpitala dla umysłowo chorych nie jest nową i ma już nawet za sobą pewną historję niefortunnych wysiłków dotychczasowych. A więc najpierw w Nowej Wilejce, (gdzie przed wojną istniał dobry zakład dla umysłowo chorych, ewakuowany następnie do Rosji), marzył dr. Holówko, b. szef sanitarny Z. C. Z. W. podobny szpital założyć i dokładał wszelkich starań, aby projekt zrealizować, zdając sobie sprawę z tego, że zakład taki jest koniecznością. Jednakże dr. Radziwiłowicz, który przyjeżdżał tam w celu obejrzenia gmachu, nie potrafił należycie bronić tej sprawy.

Wobec tego sprawa upadła, a gmach wraz z ziemią przeszedł w ręce władz wojskowych.

Należy tej okazji zmarnowanej bardzo żałować, bowiem ziemi tej było kilkadziesiąt, z których możnaby było utworzyć kolonję rolną przy zakładzie, któraby, zabezpieczając jego byt materialny, mogłaby jednocześnie zatrudnić zdolnych do pracy chorych.

Dalej, w zeszłym roku mówiono o Kojranach, b. majątku Stolypina, gdzieby taki szpital można było urządzić, lecz i ten projekt rozchwiał się.

Ostatnimi czasy dr. Wroczyński, dzięki osobistej energii i nieustannym zabiegom, potrafił w końcu, zdobyć aż 3 gmachy z ogrodem przy ul. Letniej na Antokolu, by tam urządzić wzorowy zakład dla umysłowo chorych. Przystąpiono już do remontu gmachów oraz przysposobienia ich dla projektowanego szpitala, lecz zrobiono mało, bo roboty prowadzą się tak ospale i leniwie. Dzięki energii d-ra Wroczyńskiego, nawet pieniądze na ten cel są już uzyskane!

Chodzi więc o to tylko, aby myślący nasz ogół, całe nasze społeczeństwo, poważnie się zainteresowało i zaopiekowało tą nagłą kwestją, wywierając presję na odnośne czynniki, we celu przyspieszenia biegu, prowadzonych obecnie robót, aby tak pożyteczna i wręcz niezbędna instytucja, przedź mogła roztoczyć swe opiekuńcze skrzydła nad ludzkim nieszczęściem.

Nie zmarujmy więc jeszcze jednej złotej sposobności do realizacji tak szlachetnego celu!

J. Cyrski.

O miłości książek.

Czyż możnaby sobie dzisiaj wyobrazić świat bez książki, ludzkość bez drukowanego słowa? Zamierzając przeszłością, wydaje się nam okres rękopisów, a nawet inkunabułów. Książka towarzyszy dzisiaj wszędzie człowiekowi. Styka się z nią od lat dziecinnych do ostatnich chwil życia. Odrzywa go od rzeczywistości, wiodąc w świat marzeń i czarów. Wiedzie ona czytelnika w zamorskie kraje, do głębin ziemi, na niebotyczne szczyty, w odludne pustynie. Mówi mu ona o przeszłości krajów, o losach narodów i ludzi.

Książka, ongiś własność nielicznych jednostek, dzisiaj dostępna dla wszystkich, stała się własnością ogółu.

Ta demokratyzacja książki nie zawsze jednak jest dla niej szczęśliwa. Rodzi się poczyna jej lekceważenie. Jako rzecz codziennego użytku przechodzi przez różne koleje. Rzucona gdzieś w kącie, czy na półki szafy, pokryta pyłem, zda się skazywać na swych właścicieli, którzy odnoszą się do niej po macoszemu. Nie znajduje też ona wśród mas szacunku. Czyż znajduje się duży odsetek ludzi, dla których koniecznością życiową byłoby posiadanie niewielkiej biblioteczki, złożonej z autorów ulubionych — towarzyszy życia. Czyż to tak dzisiaj zakorzenione wyżyczenie książek — bez ich oddawania — nie jest najlepszą na to odpowiedzią?

Pożycza książkę ubogi, odważa pożyczka i bogacz, dla którego nabywanie książki staje się zbytecznym wydatkiem.

Jak daleko nam do narodów zachodnich, u których w każdym domu tak poczesne miejsce zajmuje księgozbiór przynajmniej kilkudziesięciotomowy.

U nas zbieraczy książek, naby-

wających je, zwie się pogardliwie maniakami, ludźmi pod pewnym względem nienormalnymi.

Szczęściem poczynają się znajdować jednostki, chociaż jeszcze nieliczne, które poczynają szlachetną walkę z ogółem o zdobycie dla książki szacunku, o otoczenie jej należną pieczołowitością.

Ci miłośnicy książki organizują towarzystwa, które za zadanie biorą sobie zdobywać przyjaciół książki, szerzyć jej kult i ukochanie. O podobnych towarzystwach, tud. „Towarzystwach miłośników książki” słyszymy już w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. We Wilnie jeszcze głucho, choć i u nas zdaloby się podobne towarzystwo, któreby pod swą pieczę wzięło książkę, w pierwszym rzędzie wileńską.

Jak dotychczas najwięcej ruchu liwości rozwinęło towarzystwo krakowskie, które również poczęło wydawać własny organ pod nazwą „Exlibris”.

Rzeczono pismo jest dalszym ciągiem Exlibrisu lwowskiego, założonego przez wielkodusznego mecenasa Franciszka Biesiadeckiego, tego pisma 4 numery, choć w odstępach nieperjodycznych pojawiły się we Lwowie.

Krakowski zeszyt Exlibrisu jest więc właśnie z rzędu piąty. Sprawa on wprost imponujące wrażenie, przynosząc zaszczyt drukarni Narodowej w Krakowie, świadcząc chludnie o wysokiej kulturze i pracy redaktora i Towarzystwa, nie lekającego się w chwili dzisiejszej podjęcia tak kosztownego wydawnictwa.

Treść grubego foljału nader bogata, daje szereg artykułów i prac, będących częstokroć owocem żmudnego wysiłku i długich poszukiwań. Rozbijają się one na dwie grupy. Jedną zajmuje się exlibrisem współczesnym, jak i jego dziejami, druga zaś—książką i dziejami poszczególnych książek. Całość uzupełnia dział krytyczny i zapiski, dające obraz życia Towarzystwa i prac w poszczególnych bibliotekach polskich.

Studja nad exlibrisem polskim sięgają ostatnich czasów. Obok oryginalnych twórców mamy już szeregi badaczy.

Mozemy się też poszczycić exlibrisami nieprzeciętnej miary. Wzrosło nakonie wśród bibliofilów i zbieraczy zainteresowanie się exlibrisem i chęć zdobycia własnego. Z pierwszej grupy piąty zeszyt pisma zawiera rozprawę Kazimierza Piekarskiego, Franciszka Biesiadeckiego, Kazimierza Witkiewicza i Julji Mękiekiej.

Prace bibliograficzne, lub odnoszące się do bibliotek polskich, oparte o bogate źródła stanowią prawdziwą ozdobę pisma. Dla historii literatury polskiej mają wartość prace Franciszka Bielaka: „Pierwsze wydania „Reformacji obyczajów polskich” Szymona Starowolskiego” i Aleksandra Birkenmajera: „Rękopisy orientalne emira Wacława Rzewuskiego w Bibliotece publicznej w Petersburgu”. Z działu krytycznego przytoczmy i oceny Piekarskiego, Birkenmajera i Barana pod skromną nazwą krytyk wkraczają już w dziedzinę rozpraw oryginalnych.

Zeszyt wyposażony jest w 34 tablice, ilustrujące odnośne rozprawy „Exlibrisu”, wykonane w Krakowie, Lwowie i w Kopenhadze, stanowią prawdziwą ozdobę pisma, zakrojonego na miarę europejską. „Exlibris” tłoczony w niewielkiej liczbie egzemplarzy — obecny w 275 egzemplarzach — winien znaleźć nabywców i czytelników. Wszak w Polsce jeszcze mamy choć kilkadziesiąt miłośników pięknej książki i wielbieieli prawdziwego piękna.

A „Exlibris” chyba znajduje się w dziedzinie piękna i sztuki.

Ludwik Stolarzewicz.

Plany bolszewickie na Bałkanach.

Dochodzenie policji w Sefji i na prowincji wykazały, że bolszewicy przygotowują za pośrednictwem trzeciej międzynarodówki i partii komunistycznej ruch rewolucyjny we wszystkich państwach bałkańskich. Początek rewolucji i przewrotu miała dać Bułgaria.

Zamach stanu, którego ofiarą padł rok temu Stambuliński, porzyżował wszystkie plany bolsze-

wickie. Dokonana we wrześniu próba obalenia rządu Zankowa nie udała się bolszewikom tak samo i wówczas to zdwoili swe wysiłki, rozwijając wielką agitację wśród członków partji agrarnej i komunistycznej.

Obecnie skoncentrowali bolszewicy wszystkie swe wysiłki w kierunku rozwinięcia jak największej propagandy wśród wojska, zandarmierji, wśród urzędników i partji obywatelskich. Agenci bolszewicy otrzymują olbrzymie sumy na cele agitacyjne i według stwierdzeń policyjnych przesłali 1.200.000 rubli złotych na krzewienie idei bolszewickich w Bułgarii.

Oprócz pieniędzy przesyłają bolszewicy do Bułgarii wielkie zapasy broni i amunioji. W pobliżu Konstantynopola, a zwłaszcza w pobliżu Wiednia posiadają bolszewicy wielkie składy amunioji, bomb i karabinów maszynowych. Ze składów tych rozsyłają mniejsze zapasy do różnych części Bułgarii. Materiał wysłany z Wiednia przędostaje się do Bułgarii drogą Dunaju lub też przez Jugosławję, wysyłki z Konstantynopola skierowane są na wybrzeże Czarnego Morza, skąd wysyłane bywają na pogranicze bułgarskie.

Inny rodzaj akcji bolszewickiej daje się zauważyć obecnie w organizowaniu band zbójckich, które występują coraz śmielej w całym kraju i mają na celu terroryzowanie wiosek bułgarskich, mordowanie obywateli ziemskich i zabijanie funkcjonariuszów policyjnych. Specjalny oddział agentów bolszewickich pracuje nad tem, aby od czasu do czasu rozpuzczać alarmujące wieści, nadające się do zakłócenia dobrych stosunków między Bułgarią a Jugosławją.

Przed kilku dniami wykryto spisek przeciwko kilku ministrom bułgarskim. Okazuje się, że spisek był przygotowany przez bolszewików. Chłopom obiecują agenci bolszewicy podział ziemi i wywłaszczenie wielkich właścicieli ziemskich. Chłop bułgarski, ciemny zazwyczaj i nieokrzesany, idzie częstokroć na lep hasel bolszewickich i tem też tłumaczy się fakt, że komunizm w Bułgarii znajduje bardzo podatne pole.

Rząd Zankowa nie jest oczywiście ślepy wobec tych knoaf i widzi niebezpieczeństwo, zagrażające państwu. Jak dotychczas, pozostaje armja wierna rządowi, a żołnierzy, którzy ulegali pokusom bolszewickim, spotykała bardzo ostra kara, co działa oczywiście odstraszażająco. Mówią też o tem, że kilku agentów tajnej policji bułgarskiej stoi na żołdzie bolszewickim i tego też rząd bułgarski obawia się najbardziej.

Bolszewicy nie poprzestają na samej Bułgarii i zataczają coraz szersze koła w państwach graniczących z Bułgarią, a zwłaszcza w Rumunji, gdzie podburzają zwłaszcza ludność w Dobrudży. Tak samo i w Jugosławji natrafiono w ostatnim czasie na ślady agitacji bolszewickiej. Rząd jugosłowiański wydał bardzo ostre dyspozycje, mające na celu stłumienie ruchu bolszewickiego w zarodku. W Turcji i Grecji ogranicza się działalność bolszewicka na tem, żeby psuć przy każdej sposobności stosunki przyjazne turecko-bułgarskie lub grecko-bułgarskie.

W kołach miarodajnych zapewniają, że bolszewicy stracili na razie nadzieję wywołania rewolucji w Niemczech i starają się o wywołanie rewolucji na Bałkanach.

Kilimiarstwo polskie.

Żyjemy w ciężkich chwilach przemolowych dla polskiego przemysłu wielkiego i drobnego, dla rozwoju sztuki rodzimej, przemysłu artystycznego i domowego. Niezmierny rozwój twórczości w tym kierunku, który nastąpił po wielkiej wojnie, na całym świecie—sprowadził pewną nadprodukcję, w szczególności w Polsce, która ograniczona niekorzystnymi traktatami handlowymi, nie może eksportować i dusi się nadmiarem towarów i wyrobów z dziedziny przemysłu domowego.

Drobny i artystyczny przemysł ręczny i domowy, nie korzystający z reguli z kredytów, których stale odmawiano, lub też

ograniczano takimi trudnościami i kłaczulami, że się każdy petent, w pól drogi wolał cofnąć — ten przemysł, który na całym świecie zażywa opieki rządu, otaczany jest pieczołowitą sympatją, posiada towarzystwa prywatne, lożące na jego podtrzymanie, ten przemysł w Polsce powojennej, zepchnięty na plan ostatni, bez pomocy, bez poparcia, bez kredytów, bez rewizji traktatów handlowych i celnych dla umożliwienia mu egzystencji—upada.

Bliska jest chwila, gdy okna wystawowe naszych sklepów zapełnią mechaniczne rupiecie importowane przez Niemców, Żydów, Chińczyków. Bliska jest chwila, że wysiłek przeogromny czteroletniej pracy runie bezpowrotnie, w zamęcie nieporozumień, obojętności, a często nawet złej woli.

Przyczyna główna upadku przemysłu artystycznego leży w tem, że—gdy w początku b. r. stabilizacja marki polskiej spowodowała stale wzrastający zastój,—sąsiedzi nasi, czyhający na ten moment, zarzucili Polskę mechaniczną tandetą niemiecką, która od lat czekała na zbyt.

Niemcy znali dokładnie rynek zbytu w Polsce. To też bez wielkich kosztów i trudów, zalali rynek niemieckim dywanem. Gdzie dawniej w oknach widzieliśmy śliczne, barwne wzory polskie, mamy plusze, fałszywą smyrnę, dywan mechaniczny niemiecki, które łatwiej przypadają do gustu niezbyt wyrobionej pod względem artyst. klienteli naszej, aniżeli dywan sztuki rodzimej, z polskiej wlny, ręką polskiego robotnika przygotowany, „najtańszy na świecie”.

Przemysł kilimowy, jest jednym z najstarszych przemysłów artystycznych w Polsce. W roku 1627, wprowadziła go do nas Anna Koniępolska, która do Turcji z wykupem po męża swego hetmana wziętego do niewoli pod Cezarą, się udała. Ówczesny sultan pozwolił jej się nauczyć tej sztuki, którą Persowie na wiele wieków przed N. Chr. znali, która sięga czasów królowej Saaby i Salomona.

Sztuka kilimowa stała się pod wpływem Koniępolskich, Zamoyskich, Sapiechów oraz innych dworów, początkowo na Kresach, następnie na Mazowszu i w Małopolsce, sztuką ludową. Kościół, cerkwie, chaty włościan — wszystko to było wyłożone kilimami polskimi. O tym Dywanie Polskim pisze jeden z dyrektorów British Museum, w słowach najwyższego uznania i dodaje: „Gdyby rząd polski XVII i XVIII wieku był baczna pieczą i pomocą otoczył Dywan Polski, tak różny od innych w swem niezrównanem poezuciu barw, w bogactwie tonówi kolorów, byłby się Dywan Polski tak rozwinął, jak we Francji, a nawet pięknością i oryginalnością zestawień byłby prześcignął Dywan Francuski. Niestety rząd polski sprawą rozwoju tak ważnej gałęzi produkcji się nie zajął”.

Obej historyk, pisząc o dziejach daremnych walk wytwórczości polskiej z brakiem zrozumienia min. przemysłu i handlu, w dobie wolnościowej, napisać będzie musiał to samo.

Ministerstwo nie tylko nie otacza opieką naszej rodzimej sztuki, lecz ją obłożyło podatkiem zbytkowym, co urąga wszelkim prawidłom rozwoju przemysłu ludowego. Natomiast pozwala się na import dywanów niemieckich, zabijających naszą twórczość.

Na zakończenie nieco cyfr i danych.

W 1920 roku w czerwcu, pracowało w kilimiarstwie zaledwie 12 osób, w 1923 roku w czerwcu 700 osób robotnie, robotników i instruktorek. W czerwcu 1924 roku — 189.

Niech te cyfry mówią za siebie. Nasze robotnice częściowo są bez pracy, częściowo są we Francji, Czechach i Niemczech, dokąd przenoszą naszą sztukę rodzimą dla pożytku obcych.

Anna Grudzińska.

(„Kury. Pozn.”).

HURT—DETAIL

Nawozy sztuczne z pierwszych źródeł polska „PLON” Sp. z ogr. odp. Portowa 6 c. Telefon 7-99. Warunki płatności udostępnił.

Wiadomości bieżące.

Wiadomości kościelne.

— Na odbudowę spalonej świątyni w Kamieniu Podolskim pod Brześciem sponała kościół parafialny, będący jednym z piękniejszych zabytków budownictwa 16 wieku. Pomimo pomocy, jaką udzieliła na odbudowę nam świątyni państwo, niezbędna jest pomoc społeczeństwa. Do Wilna przybył w tym celu proboszcz spalonej świątyni ks. Wacław Turłay i za naszego pośrednictwem zwraca się do wiernych naszego miasta, aby zechcieli przyjąć z pomocą biednej parafji i złożyć datki na odbudowę świątyni. Dziś na ten cel odbędzie się kwesta w kościele św. Rafała. Prócz tego ofiary na ten cel przyjmuje administracja naszego pisma.

Urzędowe.

— Przyjazd pana Prezydenta Wojełchowskiego do Nowo Wilejki. W pierwszych dniach sierpnia r. b. oczekiwany jest przyjazd pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polski do Nowo Wilejki na uroczystość poświęcenia sztandaru wojskowego. (m)

Z miasta.

— Ile Wileńszczyzna wpłaciła podatku majątkowego? Według obliczeń Izby Skarbowej na poczet I raty podatku majątkowego wpłynęło z Wilna 179,983 zł., z powiatu Wileńsko-Trockiego 49,149 zł., z powiatu Święciańskiego 22,351 zł., z powiatu Oszmiańskiego 23,316 zł., z powiatu Duniłowickiego 21,084 zł., z pow. Dziśnieńskiego 87,155 zł. i powiatu Braślawskiego 7,983 zł. Wobec tego w całej Wileńszczyźnie łącznie wpłacono na rachunek podatku majątkowego 358,258 zł.

Równocześnie informujemy, że II rata podatku majątkowego, dwa razy większa od pierwszej, będzie płatna w dwu terminach od 10 września do 10 października i od 10 listopada do 10 grudnia r. b. w tych warunkach, by II rata łącznie z I-ą i wpłaconymi zaliczkami nie przekraczała sumy całego podatku wyznaczanego przewidywaniem (y)

— Zatarę ekonomiczny. Między właścicielem garbarni, Gordonem, a klasowym związkami zawodowym garbarzy wybuchł konflikt.

Powodem zatargu stała się kategoryczna odmowa właściciela udzielenia urlopów robotnikom.

Sprawę skierowano do okręgowego inspektora pracy. (r)

— Ostrożnie na ul. Zawalnej. Jeden ze współpracowników i przyjaciół naszego pisma nadesłał nam list, w którym uskarża się, iż przy ul. Zawalnej w sobotę 12 b. m. o godz. 6 tej wieczorem napadnięty został obok pałacyku zwanego „Parszywa remiza“ przez 5-6 złodziei, którzy obstąpili go nagle i popychając się niby przypadkowo wyciągnęli mu z kieszeni zegarek srebrny wraz z dewizką. Ponieważ wypadek ten nie jest prawdopodobnie odosobniony, zwracamy uwagę, aby przechodząc ulicą Zawalną większą dawano baczną uwagę na waleśających się tłumnie złodziei.

Sprawy miejskie.

— Posiedzenie Komisji finansowej m. Wilna. W przyszły wtorek odbędzie się posiedzenie Komisji finansowej Magistratu miasta Wilna, na którym w dalszym ciągu będzie rozpatrywany preliminarz budżetowy na rok 1924. (m)

Sprawy akademickie

— Z życia akademików Polaków we Francji (Strasburg). Kierownik Sekcji Prasowej T-wa Br. Pom. Polsk. Mł. Ak. U. S. B. nas informuje, że młodzież akademicka polska, studująca w Strasburgu, zorganizowała Polski Komitet Akademicki, zreszeście samopomocowe, mające na celu niesienie pomocy w studjach kolegom, studującym w Strasburgu i przybywającym do tut. Uniwersytetu. Wyższy poziom Uniwersytetu Strasburskiego oraz koszt utrzymania niedrodsze niż w kraju, są warunkami, które czynią studia w tut. Uniwersytecie dostępnymi.

Komitet wszedł w porozumienie z konsulem Rzeczypospolitej w Strasburgu p. Derezińskim, działalność którego na niwie ojczyźnej jest tu ogólnie znana, który ze swej strony przyrzekł udzielić z-

czliwego poparcia akademikom polakom w zakresie swojej działalności Akademicy, interesujący się studiami zagranicą, otrzymają bliższe informacje w sprawie Uniwersytetu Strasburskiego w org. „Bratnia Pomoc“ i „Kolo Madyków“ przy wszystkich uniwersytetach polskich, z którymi Komitet wszedł w porozumienie.

Z życia stowarzyszeń.

— Tow. Funkcjonariuszów Pol. Państw., jego cele i zadania. W Wilnie powstaje Tow. Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Pol. Państw. ziemi Wileńskiej.

Założycielami T-wa są: insp. Bronisław Praszalowiec, kom. Pol. Państw. XVI Okr., insp. Włodzimierz Komusiński, nadkom. Eug. Konopko, Wł. Małysa, Zyg. Rymkiewicz, kom. Nagler, Stadler, Dowojno, Bandurski, p. kom. Birecki, Sapecki, Małachowski, oraz aspirant Kucharkowski.

Towarzystwo ma na celu przyświecać z pomocą materialną swym członkom i ich rodzinom najbliższym w krytycznych chwilach życia, jak również szerzenia wśród nich oświaty i wiedzy fachowej.

Sród funkcjonariuszów policji inicjatywa powołania do życia tak poważnej placówki, wzbudziła żywe zainteresowanie. (r)

Z życia białoruskiego.

— Stosunki naszych białorusinów z bolszewikami. Redakcja wileńskiej białoruskiej gazety, wydawanej przez p. Wołejkę p.t. „Gromadzki Gołos“ nadesłała z Mińska egzemplarz „Sowieckoj Biełorusi“ z artykułem wstępnym poświęconym „Gromadzkiemu Głosowi“.

Redakcja miejscowej gazety odwołując się do okazywanej jej życzliwości i braterstwa, przesała do Mińska komplet wypuszczonych dotąd z pod prasy wymienionego wyżej wydawnictwa (r).

Sprawy samorządowe.

— Komisja oszczędnościowa. Jak dowiadujemy się niektóre Sejmiki zażądały utworzenia specjalnych komisji oszczędnościowych na wzór komisji o analogicznym zakresie działania przy województwie i przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Nowa ustawa o tymczasowym uregulowaniu funduszów komunalnych zaprojektowana przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i wniesiona pod obrady odnośnej komisji sejmowej nie przewiduje, jak tego spodziewano się, zwiększenia źródeł dochodowych samorządów, przeciwnie dotychczasowe dochody będą znacznie zmniejszone i wystarczą jedynie na opłacenie pensji pracownikom urzędów gminnych i utrzymanie szkolnictwa powszechnego.

Nie licząc się z tem, wydziały powiatowe nie tylko nie zaprzestają nakrojonych na szeroką skalę wydatków, lecz zwiększając pensje personelu i jego ilość z zawrotną szybkością i takąż lekkomyślnością zdążają do wytworzenia takiego stanu rzeczy, przy którym po wydatkowaniu całej gotówki będą musiały zlikwidować się przed końcem roku.

Ażeby zapobiedz grożącemu w ten sposób bankructwu i zlikwidowaniu urzędów gminnych, które stanowią nieodłączną i bardzo ważną część administracji państwowej, koniecznym jest wtrącenie się w te sprawy czynnika społecznego kontrolującego jakim będą wzmiankowane wyżej komisje oszczędnościowe.

— Budżety samorządów gminnych. Podatek gruntowy, który stanowi główne źródło dochodu gmin wiejskich, po ściągnięciu przez urzędy gminne przesyłany jest przez nie do powiatowej kasy skarbowej, która po upływie co najmniej jednego miesiąca wpłaca wydziałom powiatowym kwoty należne sejmikom i gminom.

Wykazy na podstawie których możnaby było ściśle obliczyć należności gminne sporządzane są przez wydziały powiatowe i w tym celu informacja otrzymana z kasy skarbowej zaledwie po upływie kilku miesięcy.

W ten sposób gotówka urzędów gminnych znajduje się w obrotach wydziałów powiatowych wtedy gdy pracownicy gminni po pa-

Napad bandycki na Wiszniewo.

Władze policyjne Wileńskie otrzymały od posterunku policji w Bohdanowie telefonogram treści następującej: W nocy z 18 na 19 b. m. został dokonany napad rabunkowy na miaseczko Wiszniewo pow. Wołyńskiego, przez 30 tu bandytów uzbrojonych w karabiny maszynowe. Po obrabowaniu miaseczka, bandyci z 5 cioma naladowanymi towarem farmakami udali się w stronę granicy bolszewickiej.

Bandyci starając się wycofać w stronę puszczy Nalibockiej, zostali koło wsi Morgienickiej osaczeni przez policję. Zarządzono obławę z policji.

ru miesiącach z powodu braku gotówki w kasach gminnych nie otrzymują należnych im pensji.

O należywym wykonaniu budżetów gminnych przy takich stosunkach nie może być mowy, to też jak wynika ze sprawozdań kasowych urzędów gminnych na 1-go lipca b. r. gminy wykonały od 20 do 50% budżetu.

Sprawy kolejowe.

— Wycieczka kolejarzy królestwa S. H. S. Dziś, dnia 20 b. m. o godz. 8 rano przybywa z Warszawy do Białowieży specjalnym pociągiem wycieczka kolejarzy jugosłowiańskich.

Wycieczka kolejarzy jugosłowiańskich w ilości 35 mężczyzn i 16 psń przewodniczy Dyrektor Generalnej Dyrekcji Kolei Królestwa S. H. S. inżynier Gjukicicz.

Na spotkanie gości wyjechał w specjalnych wagonach z Wilna do Białowieży pod przewodnictwem Prezesa Dyrekcji inż. p. A. Gutowskiego Komitet Dyrekcyjny z udziałem pań: Budkiewiczowej Zofji, Szykierowej Heleny, Brodzkiej Zofji Siesickiej Wiktorji i Witortowskiej Stanisławy, oraz panów: prof. Ruszczyca Ferdynanda, inspektora Hutorowicza Jana, pp. Dziewickiego Marjana, Odyńca Romana, Trzebińskiego Kazimierza, Drodzkiego Ludwika, Łęskiego Fryderyka i Budreckiego Onufrego wraz z Dyrektorami Wydziałów pp. Piekarskim, Zalisem, Łopuszyńskim, Narkowiczem i Naczelnym Lekarem dr. Szukiewiczem.

Dworzec stacji Białowieży, raczej rampa Pałacowa, jak również reprezentacyjny pałac Białowiecki przybrano w zieleń oraz chorągwie o barwach narodowych jugosłowiańskich i polskich.

Wycieczka zwiedzi pałac reprezentacyjny i bogate muzeum leśnictwa, wzorowe działki leśne i górę Batorową oraz zachowany do obecnej chwili obelisk, jako pamiątkę z czasów głowatego polowania Króla Augusta III.

Następnie wycieczka uda się włąb puszczy do 80 km., gdzie będzie mogła zwiedzić bogactwo puszczy Białowiejskiej i wspaniałe okazy dębów, dla obęcia których nie wystarcza 12 ludzi.

Z Białowieży wycieczka kolejarzy jugosłowiańskich wyjadzie o godz. 23 min. 50 specjalnym pociągiem i przybywa do Wilna w poniedziałek 21 b. m. o godz. 8 ej rano.

W Wilnie gości jugosłowiańskich powitają nasi kolejarze z Dyrektorem Oddziału inż. Łaguną na czele. Orkiestra kolejowa pod batutą p. Czeruiawskiego wykona hymn narodowy jugosłowiański, poczem członkowie wycieczki udadzą się do Ogniska Kolejowego na śniadanie.

Zwiedzanie miasta Wilna odbędzie się samochodami Dyrekcji Wileńskiej K. P. pod kierownictwem prof. U.S.B. Ruszczyca Ferdynanda.

Podczas obiadu w Ognisku Kolejowym w godz. od 14 m. 30 do 17 odbędzie się amatorskie popisy wokalnno muzyczne.

O godz. 17 punktualnie wycieczka kolejarzy jugosłowiańskich wyjeżdża do Gdańska przez Warszawę.

Teatr, muzyka i sztuka.

— Ostatnie dwa występy K. Junoszy-Stępowskiego i L. Barwińskiej. Dziś i jutro grana będzie dwa ostatnie razy ciekawa sztuka Curella „Ziemia nieludzka“, w której połączają publiczność pp. Junosza-Stępowski i Barwińska.

— Występy pp. W. Lenozewskiego i B. Bożewskiej. We wtorek repertuar Teatru Polskiego będzie wzbogacony przezabawna lekką komedią Verneuil'a „Kochanek od serca“, w której rolę popisowe obejmą p. Lenozewski, p. Bożewska i p. Tarkiewicz.

— Koncert Adama Didura. Ruchliwa dyrekcja orkiestry symfonicznej postarała się dać Wilnu nie lada atrakcję; oto przybywa nasz świetny śpiewak, który w Europie i za oceanem nie ma równego sobie. Adam Didur wystąpi jako solista w czwartkowym koncercie symfonicznym w Teatrze Wielkim; towarzy-

zyć mu będzie uroczą śpiewaczką, córka artysty — Olga Didurówna.

— „Najpiękniejsza z kobiet“ w pełni olbrzymiego powodzenia wkrótce schodzi z repertuaru z powodu wyjazdu na urlopy artystów. W próbach „Szalona Lola“ z występem B. Horskiego; będzie to zarazem ostatnia rola przed wyjazdem na wycożasy p. M. Grabowskiej.

— Dzisiejszy koncert symfoniczny dany będzie w ogrodzie Bernardyńskim pod batutą Bronisława Szulca. W programie między innymi: Chopin — Polonez As-dur, Suppé — Uwertura do op. „Chłop i poeta“, Jaernfelt — „Kotysanka“, Moniuszko — Polonez z op. „Hrabina“, Liszt — Rapsodia węglerska Nr. 1, Rossini — Uwertura do op. „Wilhelm Tell“, Hlavar — Pieśń ludowa na instr. smyczkowych, Kalman — Potpourri z op. „Bajadera“ i in.

Sądy.

— Z Sądu apelacyjnego. Na wczorajszym posiedzeniu Sądu apelacyjnego (Wydz. karny), na którym przewodniczył p. sędzia Songajto, członkami byli: pp. sędzia Bączkiewicz i Dmochowski, oskarżał pan podprokurator Kaduszkiewicz, pióro prowadził aplikant sądowy p. Rausza Robert. Rozpatrywane były między innymi następujące sprawy:

1) Taloroneka Dymitra, syna Łukasza, lat 30, zwaniana prawostawnego, z Nowej wsi, gminy Dokszyckiej, powiatu Duniłowickiego, o zamordowanie w sierpniu 1922 r. swojej żony, za co został skazany przez Sąd Okręgowy Iszej instancji na bezterminowe więzienie.

Taloronek zamordował swoją żonę z powodów niewiadomych w własnym mieszkaniu.

Po ponownem rozpatrzeniu sprawy zawiadzając obronę mec. Müllera, Sąd II-jej instancji zniósł wyrok I-jej i skazał Taloroneka na 10 lat ciężkiego więzienia.

2) Sprawę Żukowskiego Józefa, syna Andrzeja, zawód kowal, lat 30 tu, ze wsi Zagorje, gminy Worniańskiej, powiatu Wileńskiego, o zabójstwo kowala Zalwanowicza, dokonane w roku 1919, za co został skazany przez Sąd Okręgowy I-jej instancji na 8 lat ciężkiego więzienia. Po rozpatrzeniu tej sprawy z braku dostatecznych dowodów, Sąd Apelacyjny uchylił wyrok I-jej instancji i wydał wyrok uniewinniający oskarżonego od winy i kary, poczem oskarżony został natychmiast zwolniony z więzienia.

Kronika policyjna.

— Tajemnicze skrzynie na ementarzu. Wczoraj meszkańcy okolic ementarza na Antokolu zauważyli dwóch nieznanymych mężczyzn, którzy przywieźli ze sobą dwie skrzynie zamknięte i z temi wkroczyli na ementarz, gdzie poczuli kopać dół.

Po jakimś czasie obserwujący zauważyli wydobywające się płomienie, które ogarniały tajemnicze skrzynie.

O spostrzeżeniu zawiadomiono policję, która niebawem zlokalizowała się na miejscu. Po otwarciu skrzyń, wewnątrz ich znaleziono, ku przerażeniu obecnych, pościartowane ciała dziecięce.

W sensacyjnej i groźnej budzącej sprawie, policja wdrożyła energiczne dochodzenie (r).

— Nowe samobójstwo policjanta. W pow. Wileńskim posterunkowy z posterunku Nr. 4 w Rzeżkach, Bolesław Sosnowski wystrzałem z karabinu pozbawił się życia. Bliższych szczegółów brak. Dochodzenie trwa.

— Kradzież materjału kolejowego. Dorożca drogowy stacji Wilno, Dzierżyński zameldował policji o kradzieży podkadłków kolejowych toru, przez braci Łapszyńskich Wincentego i Franciszka, którzy zostali ujęci.

— Kradzież jaj. Włodzimierz Antonowicz, zam. przy ul. Sołtanicki 16, zawiadomił policję o kradzieży ze składu przy ul. Zawalnej 64, 900 jaj z kosztami ogólnej wartości 100 złotych.

— Nożownictwo. Na rynku końskim przy ul. Ponarskiej, został przebity nożem rzeźnikiem w plecy Plebańczyk Piotr zam. przy ul. Klonowej 21, sprawcą jest Samulewicz Romuald zam. przy ul. Ponarskiej 21, którego narazie nie ujęto. Zadana rana życiu nie zagraża. Poszkodowanego przewieziono do szpitala żydowskiego.

— We wsi Buczynowszczyzna, gm. Mikołajewskiej, pow. Dziśnieńskiego, przez 2-ch osobników wystrzałem z rewołweru został raniony w twarz Nicifor Dubowski, który nadszedł w chwili gdy osobnicy ci dokonywali kradzieży w jego spichrzach. Spłoszeni złoczyńcy zbiegli w niewiadomym kierunku. Dochodzenie w toku.

Mocny charakter.

Aleksander Świętochowski do swej pięknej książki „Czeigodni Polaey“ daje następujące motto:

„Niezego Polska nie potrzebuje bardziej dla swej szczęśliwej przyszłości, niż czystych i mocnych charakterów“.

W wspomnieniach pośmiertnych o ś. p. Franciszku Jurjewiczu w prasie wileńskiej i warszawskiej został opuszczony jeden moment z jego życia, który świadczy, że był to mocny i czysty charakter.

W r. 1910 ś. p. Jurjewicz był redaktorem odpowiedzialnym „Dz. Wil.“ i jak każdy redaktor polskiego pisma w Wilnie za czasów niewoli trafił na lawę oskarżonych.

Z wyroku sądu za bunt przeciw władzy został ś. p. Jurjewicz skazany na sześć miesięcy więzienia.

Sąd jednak pozwolił ś. p. Jurjewiczowi odwołać się do łaski carskiej. Ś. p. Jurjewicz z łaski naszego wroga korzystać nie chciał i karę w więzieniu odsiedział.

Pamiętam rozmowę z wielu ludźmi o zachowaniu się ś. p. Jurjewicza—było dużo takich, którzy nie mogli zrozumieć jak można nie skorzystać z łaski carskiej.

Na każdym kroku brak nam w obecnem społeczeństwie polskim charakterów mocnych, to też strata jaką ponieśliśmy przez śmierć ś. p. Jurjewicza ipodwójnie jest ciężka. Leon Perkowski.

Teatr Polski.

„Ziemia nieludzka“, sztuka Curella.

Żalować muszę, że nie mogłem być na premierze tej sztuki w naszym teatrze i dopiero dziś, gdy schodzi ona z repertuaru, mogę poświęcić jej kilka wierszy.

„Ziemia nieludzka“ należy do kategorii utworów pisanych w czasie wojny w celach propagandowych, dla zwalczania defetyzmu szerzonego przez agentów niemieckich i tych Francuzów, którzy, jak minister Małwy i inni, działali na najwyższych stanowiskach w myśl w-kazówek najrozmaitszych międzynarodówek. Niewątpliwie budowa sztuki jak i niektóre sceny, mają pewne usterki, bo widocznie autor pisał pod wrażeniem wypadków wojny i szkiełował z gruba nie dbając o wykończenie szczegółów. Jednakże całość uznać musimy za bardzo dobrą i nie w tem dziwnego, że publiczność od początku do końca, dosłownie, z partym oddechem śledzi przebieg akcji—walki o życie dwojga istot: księżny niemieckiej i oficera francuskiego, których los rzucił w wir wypadków wojennych. Kto zwycięży? Czy wychowana w atmosferze dworu i oficjalnego patryotyzmu Niemka, czy młody uczonej francuski, którego dopiero wojna zmusiła do włożenia munduru wojskowego?

Na tle tej walki obserwujemy również szereg scen erotycznych, bez których żadna sztuka francuska obejść się nie może; scen, które nie usuwają jednak na dalszy plan myśli przewodniej autora. Doskonale moment ten został uwydatniony przez głównych wykonawców—p. Barwińską i Junoszę-Stępowskiego, grę których uznać musimy od początku do końca za koncertową.

Zresztą jak wspaniałym jest p. Stępowski w rolach tego rodzaju wiemy dostatecznie dobrze więc nie mam potrzeby dłużej nad jego grą się rozwodzić. Dość, że jest to jeszcze jedna rola, w której siła talentu p. Junoszy-Stępowskiego jeszcze raz występuje z całą jasnością. Z tem większem więc uznaniem musimy podkreślić, że w p. Barwińskiej miał p. Stępowski więcej niż dobrą partnerkę, bo doprawdy nie wiem do kogo należała palma pierwszeństwa.

Takiego wykonania całości i takiego subtelnego wycieniowania najdrobniejszych szczegółów dawno nie oglądaliśmy na scenie teatru „Lutnia“. Gdy dodamy do tego miły głos i ładną postawę, to zrozumiemy, jak zasłużonemi były oklaski, któremi publiczność nagrodziła wykonawców.

Mamy nadzieję, że p. Barwińska jeszcze nieraz zawita do Wilna i żalujemy mocno, że wraz z jej ścieśm z repertuaru „Ziemia nieludz-

Wypadki.

— Pożar. Przy ul. Kolejowej w domu Nr. 3. od iskry palącej się sady wybuchł pożar. Pożar udało się ugasić bez pomocy straży ogniowej. Straty nieznaczne.

— Podrutek. W dniu 15 lipca znaleziono w kościele św. Kazimierza umierające niemowlę płci męskiej w wieku 2-eh tygodni, który został odesłany do Domu Dzieciątka Jezus.

kiej" ma ponoć opuścić nasze miasto.

Mamy jednak nadzieję, że dyrekcja teatru polskiego przynajmniej kilka razy powtórzy tę sztukę, by ci wszyscy, którzy nie zdążyli być na poprzednich przedstawieniach mieli sposobność podziwiania mistrzowskiej gry gości i zobaczenia naprawdę bardzo dobrej i ciekawej sztuki. Zastępca.

Sukcesy Rumunji.

BUKAREST, 19. VII (Pat.) Orient-Radio. Minister spraw zagranicznych Duca reprezentować będzie Rumunję na zgrupowaniu Ligi Narodów i otrzyma stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Niepowodzenie Hiszpanji

RYGA, 19. VII. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą, że marokanie przeszli front wojsk hiszpańskich, biorąc do niewoli 800 jeńców i 40 karabinów maszynowych. Kilka plemion, które już do pewnego stopnia uspokoiły się, na nowo podniosły bunt przeciwko hiszpanom.

Zbiorowe zatrucie.

WARSZAWA, 19. VII. Do Kur. Por. donoszą z Berlina: W zaa-

nem sanatorjum płucnem prof. Brehmera, pod Wrocławiem dostali się do wczorajszego obiadu hodowane tamże niebezpieczne zarazki.

Wszyscy bez wyjątku mieszkańcy sanatorjum, w liczbie 228 osób, zostali ciężko zatruci, dotychczas jedna zmarła. Symptomy zatrucia podobne są do zatrucia ptomaina.

(Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność „Kur. Por.”)

Ze świata.

Propaganda Sowiecka w krajach Skandynawskich.

Traktat handlowy, który Norwegia zawarła z Rosją sowiecką, otworzył Rosji szerokie pole dla propagandy komunistycznej w krajach skandynawskich.

Nie udało się wprawdzie agentom bolszewickim zorganizować związku komunistycznego studentów kopenhaskich, ale za to prowadzi się żywą propagandę wśród kobiet. W Szwecji i-taniej, aż 50 kobiecych związków komunistycznych, a na czele komunistek stoi literatka Anna Pring.

Planową organizacją propagand-

dy komunistycznej kieruje „Mes-salina sowiecka” p. Kolontaj, która jest przedstawicielką rządu sowiektów w Norwegji.

Niedawno odbył się w Chrystjanji kongres komunistek, który powziął uchwałę, że kobieta może zabić swe dziecko, gdy jej przeszkadza!

Uchwałę przedstawiono parlamentowi norweskiemu.

Prawdopodobnie rząd norweski zaprotęstuje przeciw zapędom agitacyjnym oficjalnej przedstawicielki sowiektów.

Zmodernizowany harem.

Słowo harem wyczarowuje zwykle w wyobraźni Europejczyka obrazy jakichś fantastycznych orgji, dzikich walk miłosnych, tajemniczej upojonej, piękności kobiecej. Wszystkie te piękne bajeczki są jednak tylko złudzeniem i nieporozumieniem, jeżeli chodzi o harem współczesny, który nie jest niczem innym, jak tylko niedostępną dla nieznanych gości, częścią wschodniego domu.

W przeciwieństwie do Turcji, gdzie emancypacja kobiet zżyła niezmiernie szybko — w Egipcie utrzymuje się jeszcze tra-

dycja haremów, chociaż i tutaj wychowanie i stanowisko kobiety ulega ciągłej ewolucji. Według religijnych przepisów Islamu, kobieta nie może się ukazywać z odsłoniętą twarzą na ulicy, ani też pokazywać się bez zasłony mężczynom, którzy nie są jej bliskimi krewnymi.

Ale te stare przesady ustępują krok za krokiem. Nieprzejrzysta, potrójna zasłona ustąpiła dzisiaj miejsca pajęczej, białej woale, rozpiętej od ucha do ucha i podkreślającej jeszcze przez to piękność czarnych oczu, a tuszująca natomiast pewne braki w urodzie, spowodowane przez wiek, czy też przez maoose postępowanie przyrody. Niezgrabny maskujący kształt ciała płaszc „Habera”, zmienił się w szykowną zarzutkę z czarnego jedwabiu, a z pod zgrabnego turbanu wyglądają zalotnie utlenione loczki Egipcjanek.

W niektórych domach egipskich przyjęła się zwyczaj, że mąż przyjmuje specjalnie uprzywilejowanych gości w towarzystwie żony. Jest to oczywiście inowacja, która się egipcjanom bardzo konserwatywnie usposobionym nie podoba. Egi-

pejanka w kinie zjawia się z zasłoniętą twarzą, ale w loży teatralnej musi ukrywać blask swych klejnotów i paryskich toalet, w cynkowej klatce, zaopatrzonej w obiektyw. Moralność egipska nie pozwala na to, by kobieta mieszkała w hotelu, ale jeżeli kiedy jest zmuszona okolicznościami do tego, to wchodzi do hotelu i opuszcza go dyskretnie przez tylne drzwi. Kawiarnie i restauracje są dla prawowiernej Egipcjanki narazie jeszcze niedostępne.

Table with 2 columns: Teatr Polski, Teatr Letni. Includes details about plays like 'Ziemia nieludzka' and 'NAJPIĘKNIJSZA Z KOBIET'.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”: Na zakład schroniska tuberkulicznych %/0 od pensji pracowników szpitala kolejowego 40 złot.

KINO-TEATR „PICCADILLY” Dziś wielka Premjera! PŁONĄCE SERCA

MIA MAY, ERYK GLESNER, EMIL JANINGS,

z cyklu „HRABINA PARYŻA”. Wytworny—sensacyjny dramat w 6-ciu aktach. Mistrzowie ekranu: i WŁAD. GAJDAROW w rol. gl.

Pięknego psa bardzo zajadłego, świetnego stróża sprzedam. Zwierzyniec. Montuski 12. 1

Dr. Czesław Koneczny Chirurgja jamy ustnej. Choroby zębów. Szulcowa 11 (gdzie kino), od 10—12% i od 4—6%.

Artystyczne Polskie Kino „JUTRZENKA” Dziś! Przybyli na gościnne występy znani komicy świata Pat i Patachon i bawią nas najnowszą swą kracją. NARZE- OZONA z AUSTRALJI

Arcewesoła komedia w 8 aktach pełna nadzwyczajnego humoru i śmiechu do łez bez przerwy. Uwaga: Podajemy do wiadomości Sz. Publiczności, iż obecnie jedyne na Wilno Polskie Kino Jutrzenka zostało całkowicie artystycznie odrestaurowane i wyświetla najlepsze artystyczne obrazy.

W. Populanka 2, róg Zawalnej 10—1 i 5—7.

D-r J. Bernstejn Choroby skorne, weneryczne, syfilis i moczopłowe. Przyjmuje 9—1pp 14—9w. ul. Mickiewicza 28—5.

Przedaje się niwelator firmy „Gerlach”. Wiltoldowa 9, m. 1. od 7—10 rano i od 7—9 wieczór.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Wilno, ogłasza

PRZETARG

- 1) na kapitalny remont stajen Nr. 48 i 49 w koszarach Tuskulańskich w Wilnie
2) na przebudowę i zainstalowanie łaźni i pralni dla 3-go pułku Saperów. Kosztorysy do wypełnienia, techniczny opis robót, ogólne i szczegółowe warunki techniczne otrzymać można za zwrotem kosztów w Kierownictwie Rejonu Inż. i Sap. Wilno, ul. Arsenalska Nr. 5.

KIEROWNIK REJONU INŻ. i SAP. WILNO.

L. dz. 3476/Inż. z dnia 16. VII. 24 r. 1

ORYGINALNE SZWEDZKIE CENTRYFUGI DO MLEKA „Diabolo” i Alfa-Laval. Poleca ZYGMUNT NAGRODZKI WILNO, Zawalna Nr. 11-a.

KOSIARKI, ŻN WIARKI WIĄZAŁKI Deeringa i M-c Cormicka. Poleca ZYGMUNT NAGRODZKI WILNO, Zawalna Nr. 11-a.

E. SUSZYŃSKI Dr. Med. chor. wener., skórn., płciowe. Specjalność leczenia rzeżączki. ul. Mickiewicza 30

KOSY i SIERPY najlepszych Styryjskich fabryk oraz młotki, bakki, bruski i t. p. Poleca ZYGMUNT NAGRODZKI w Wilnie, Ul. Zawalna Nr. 11-a.

PIWO CIEMNE I JASNE NALEPSZEGO GATUNKU CODZIENNIE ŚWIEŻE 28 groszy wielki KUFEL ul. Wileńska Nr. 11, Torenberg. 3

AGRONOM z wyższ. wyksz. 35 lat. hod. bydła zawod. obez. z plan. burak okr., gorzelnia, mlecarnia, praktyków w Pozn. na Pomorzu, najlep. świad. poszuk. od zaraz większej administracji. Łask. zgłosz. upr. Kl. Bury, Jezewo pow. Swiecki Pomorze.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TYLKO KAKAO W PROSZKU FIRMY „PAC” Wilno, Biskupia 12.

„POLBUT” poleca się wykwiłtne gwarantowane obuwie wyrobów więziennych różnego rodzaju do 80% taniej od cen rynkowych. P.P. Wojtkowym i urzędnikom udziela się kredyt. BONIFRATERSKA Nr. 10. Tel. 4—96 4

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 11 go czerwca 1924 r. pod Nr. 989 wciągnięto dodatkowy wpis następujący: R. H. A. 1—1340. Firma: „W. Makowski”. Siedziba w Wilnie ul. 5 to Jańska Nr. 29. Przedmiot—księgarnia. Firma istnieje od 1880 r. Właściciel Wacław Makowski zam. przy ul. Bonifraterskiej Nr. 8.

Dr. Zeldowicz Kobieta lekarz z Moskwy. Dr. SZWARC-ZELDOWICZ Pr. 12—5. Chor. kobiece oraz spec. w nerycznych, moczopłciowych, syfilis i skórnych. Ul. Ad. Mickiewicza Nr. 24 (obok hotelu „Bristol”).

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 11 czerwca 1924 r. pod Nr. 989 wciągnięto dodatkowy wpis następujący: Dom Handlowy H. Synaj i M. Krywoszeje-wa w Wilnie spółka”. Z dniem 27 marca 1923 r. firma została zlikwidowaną i wykreślona z rejestru.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13-go czerwca 1924 roku pod Nr. 1351 wciągnięto:

R. H. A. 1—1351. Firma: „Sprzedaż naczyń glinianych Chaja Sachar”. Siedziba w Wilnie ulica Kalwaryjska Nr. 14. Firma istnieje od 1919 r. Właścicielka Chaja Sachar zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13-go czerwca 1924 r. pod Nr. 1352 wciągnięto:

R. H. A. 1—1352. Firma: „Rywa Strzelecka”. Siedziba w Wilnie ul. Kalwaryjska Nr. 69. Przedmiot — skład apteczny. Firma istnieje od 1919 r. Właścicielka Rywa Strzelecka zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13-go czerwca 1924 r. pod Nr. 1353 wciągnięto:

R. H. A. 1—1353. Firma: „Szneider Józef”. Siedziba w Wilnie ulica Kalwaryjska Nr. 54. Przedmiot — sklep bławatny i galanterijny. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Szneider Józef zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13 czerwca 1924 roku pod Nr. 1354 wciągnięto:

R. H. A. 1—1354. Firma: „Saog Mejer”. Siedziba w Wilnie ulica Witkomińska Nr. 37. Przedmiot — handel wódkami Firma istnieje od 1921 r. Właściciel Saog Mejer zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13 go czerwca 1924 r. pod Nr. 1355 wciągnięto:

R. H. A. 1—1355. Firma: „Wileński Abram”. Siedziba w Wilnie ul. Kalwaryjska Nr. 13. Przedmiot — skład apteczny. Firma istnieje od 1917 r. Właściciel Wileński Abram zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13 czerwca 1924 roku pod Nr. 1356 wciągnięto:

R. H. A. 1—1356. Firma: „Wagner Helena”. Siedziba w Wilnie ul. Kalwaryjska Nr. 100. Przedmiot sklep wódek. Firma istnieje od 1922 r. Właścicielka Wagner Helena zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 10 czerwca 1924 roku pod Nr. 97 wciągnięto dodatkowy wpis następujący:

„Fabryka wyrobów tytoniowych „Lechia” w Wilnie spółka akcyjna”. Wystąpił z Zarządu Leopold Skulski, a wszedł Jakób Szkykier zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 15. Zarząd spółki uprawniony jest powziąć uchwałę o likwidacji i wówczas automatycznie staje się Komisją Likwidacyjną.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 4-go czerwca 1924 roku pod Nr. 1329 wciągnięto:

R. H. A. 1—1329. Firma: „Michał Sosnowski”. Siedziba w Wilnie ulica Antokolska Nr. 62. Przedmiot — skład apteczny. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel Michał Sosnowski zam. tamże.

Akuszerka Dr. L. Ginsberg

Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352 od 9—1 i 4—7.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13-go czerwca 1924 roku pod Nr. 1351 wciągnięto:

R. H. A. 1—1351. Firma: „Sprzedaż naczyń glinianych Chaja Sachar”. Siedziba w Wilnie ulica Kalwaryjska Nr. 14. Firma istnieje od 1919 r. Właścicielka Chaja Sachar zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13-go czerwca 1924 r. pod Nr. 1352 wciągnięto:

R. H. A. 1—1352. Firma: „Rywa Strzelecka”. Siedziba w Wilnie ul. Kalwaryjska Nr. 69. Przedmiot — skład apteczny. Firma istnieje od 1919 r. Właścicielka Rywa Strzelecka zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13-go czerwca 1924 r. pod Nr. 1353 wciągnięto:

R. H. A. 1—1353. Firma: „Szneider Józef”. Siedziba w Wilnie ulica Kalwaryjska Nr. 54. Przedmiot — sklep bławatny i galanterijny. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Szneider Józef zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13 czerwca 1924 roku pod Nr. 1354 wciągnięto:

R. H. A. 1—1354. Firma: „Saog Mejer”. Siedziba w Wilnie ulica Witkomińska Nr. 37. Przedmiot — handel wódkami Firma istnieje od 1921 r. Właściciel Saog Mejer zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13 go czerwca 1924 r. pod Nr. 1355 wciągnięto:

R. H. A. 1—1355. Firma: „Wileński Abram”. Siedziba w Wilnie ul. Kalwaryjska Nr. 13. Przedmiot — skład apteczny. Firma istnieje od 1917 r. Właściciel Wileński Abram zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13 czerwca 1924 roku pod Nr. 1356 wciągnięto:

R. H. A. 1—1356. Firma: „Wagner Helena”. Siedziba w Wilnie ul. Kalwaryjska Nr. 100. Przedmiot sklep wódek. Firma istnieje od 1922 r. Właścicielka Wagner Helena zam. tamże.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 10 czerwca 1924 roku pod Nr. 97 wciągnięto dodatkowy wpis następujący:

„Fabryka wyrobów tytoniowych „Lechia” w Wilnie spółka akcyjna”. Wystąpił z Zarządu Leopold Skulski, a wszedł Jakób Szkykier zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 15. Zarząd spółki uprawniony jest powziąć uchwałę o likwidacji i wówczas automatycznie staje się Komisją Likwidacyjną.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 4-go czerwca 1924 roku pod Nr. 1329 wciągnięto:

R. H. A. 1—1329. Firma: „Michał Sosnowski”. Siedziba w Wilnie ulica Antokolska Nr. 62. Przedmiot — skład apteczny. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel Michał Sosnowski zam. tamże.

Akuszerka Dr. L. Ginsberg

Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352 od 9—1 i 4—7.

Zg książkę wojskową wyd. przez P.K.U. Wilno na imię Piotra Karwelisa, zam. we wsi Podkrzyż, gm. Niemencz. unieważnia się. Inżynier rolnictwa absolwent akademii handlowej we Wiedniu z wszechstronną praktyką rolną i administracyjną kawaler lat 34, Polak, kapitan rez. bardzo zdolny bezwzględnie uczciwy doskonały reprezentant i organizator poszukuje stanowiska. Czesław Dębowski Zezawa p. Zaleszczyki w. Tarnopol. Skie. Sprzedaje się niwelator firmy „Gerlach”. Wiltoldowa 9, m. 1. od 7—10 rano i od 7—9 wieczór. Mieszkanie z 2 pokoi kuchni przedpokojem i werandy do odstąpienia za zwrot komornego opłaconego do 15 maja 1925 r. w kwocie 556 zł. Tamże ogród owocowy do wydzierżawienia ul. Legionowa 73 J. Załużna 2 Sprzedają się w ruchu w najlepszym stanie: 1) Samochód ciężarowy 4 tony, 45 sil końskich fabry. „Benz-Gaggenau” 2) Autobus „Peugeot”, 30 sil końskich na 25 osób. Informacje M.-Pohulanka 15 m. 3. Mieszkanie 0 5 pok z kuchnią i elekt. do wynajęcia. Dowiedzieć się Szajpiski, Chocimska ulica № 15 a. Mieszkanie z 3-ch małych pokoiów z kuchnią, i balkonem, słoneczne, suche zamienić na większe do 5 pokoi. Różnicę dopłacić. Porozumieć się ul. Szepietkiewicza 15 m. 4. od 4—5. Lokomobila w ruchu tanio do sprzedania. B. Łokucjewski, Mickiewicza 42. 1 Z powodu wyjazdu sprzedaje się kompletnie urządzone kino-teatr na prowincji. Dowiedzieć się można codziennie od 5—7 w. Mickiewicza 19 m. 9. Mieszkanie mniejsze i większe do wynajęcia natychmiast. D. H. „Informator” Tatarska ulica № 1 m. 15 od g. 12—1/2, i 6 7. 1 Mieszkania do 3 pokoi z kuchnią w śródmieściu poszukuje. Oferty do administracji pod № 700. HUMOR. PRZYTOMNY. Aron Rozenkranc leży w agonji. Naokoło niego rodzina. Wtem Rozenkranc przytłumionym ledwie dosłyszonym głosem pyta się: — Czy moja żona, Sara tu jest? — Jestem tu, przy tobie. — Czy moja córka, Libba, tu jest? — Jest w kuchni — odpowiała żona. — Czy mój syn, Josek, tu jest? — Jest w drugim pokoju — odpowiada żona. Zapada głuche milczenie. Wtem umierający Aron zrywa się z łóżka i jak nie wrześnie na cały głos: — No, psiarew, to kto się tu został w interesie?